Prenumerata:
W miejscu:
kwartalnie . . kor. 1·50
półrocznie . . „ 2·50
rocznie . . . „ 5·—
Numer pojedynczy 10 hal.
Na prowincyi:
kwartalnie . . kor. 1·50
półrocznie . . „ 3·—
rocznie . . „ 6·—
Numer pojedynczy 10 hal.
W niedziele od godz. 7 wieczór.
Telefon L. 1556.

GONIEC PONIEDZIAŁKOWY

wychodzi w każdy poniedziałek, o godzinie 5-ej rano.

Ceny ogłoszeń
(Wiersz petitowy):
Za pierwszy raz K —·20
„ następny „ „ —·12
Nadesłane za wiersz —·60
Głosy publiczne „ 1·50
Paski od . . . „ 4·—
Administracya i Redakcya:
Kraków, ul. Gertrudy 9.
Telefon L. 334

Nr. 11. Kraków, Poniedziałek 11. marca 1912. Rok II.

Program prac Izby.

Zmiana porządku dziennego

Wiedeń. (*Tel. wł.*) Wobec wniosku posła Pantza, by otworzyć dyskusyę nad odpowiedzią ministra skarbu, porządek dzienny obrad Izby uległ zmianie. W dyskusyi tej zabiorą głos przedstawiciele stronnictw niemiecko-narodowych, Czesi i socyalni-demokraci.

Pierwsze czytanie przedłożeń wojskowych, które miało być ukończone w tym tygodniu, przeciągnie się na tydzień następny. Potem już do świąt nie pozostaje wiele czasu, tak, że jest rzeczą zakwestyonowaną, czy pierwsze czytanie przedłożeń o drogach wodnych i przedłożenia urzędniczego będzie mogło odbyć się przed świętami.

Tydzień obecny będzie bardzo ważny ze względu na to, że oczekują zakończenia konferencyi niemiecko-czeskiej. Rząd podejmie równocześnie rokowania z Włochami, aby umożliwić zwołanie komisyi budżetowej.

Przeciw ugodzie czesko-niemieckiej.

Praga. (*Tel. wł.*) Na zgromadzeniu wyborczem stronnictwa narodowo-socyalnego przemawiał poseł Choc, który oświadczył, że wedle jego zdania prawopodobnie **w tym tygodniu przyjdzie do zawarcia ugody czesko-niemieckiej.** Ugoda ta przecież nie uwzględnia mniejszości czeskiej w niektórych okręgach Czech i Dolnej Austryi. Zachodzi więc obawa, że rząd na podstawie referatów obu komisyi zaoktrojuje ustawę ugodową. Tem samem Czesi pozbawieni będą na zawsze, albo przynajmniej na długi czas obrony swoich mniejszości w okolicach niemieckich. Obowiązkiem więc stronnictwa narodowo-socyalnego jest **nie dopuścić do podobnej ugody,** gdyż lepiej jest nie mieć żadnej ugody, niż ugodę złą.

Dymisya ministra wojny.

Krobatin następca Auffenberga?

Praga. (*Tel. wł.) Prager Tageblatt* donosi z Wiednia, że **minister wojny jenerał Auffenberg** na sobotniej audyencyi **wręczył cesarzowi dymisyę.** Dymisya ta **będzie niebawem przyjęta.** W delegacyach obecny minister wojny już się nie pojawi. Jako najprawdopodobniejszego następcę wymieniają szefa sekcyi w ministerstwie wojny jenerała **Krobatina.**

O mandat do delegacyj dla prezesa Koła.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Fakt, że prezes Koła polskiego, Dr. Leo nie został przez Koło polskie wybrany w miejsce dra Bilińskiego do delegacyi, wywołał we wszystkich sferach politycznych w parlamencie i poza parlamentem przykre wrażenie. Podnoszą, że **zawsze prezes Koła polskiego zasiadał w delegacyach,** i że skoro już ludowcy obecnie obstawali przy utrzymaniu swego stanu posiadania, to w takim razie **demokratyczny delegat winien był ustąpić a w jego miejsce winien był wejść do delegacyi Dr. Leo.**

Strajki węglowe.

Petersburg. (*Tel. wł.*) **Górnicy z Dąbrowy gotują się do strajku.**

Berlin. (*Tel. wł.*) **Dzisiaj rozpocznie się strajk górniczy w obszarze Ruhr.** Robotnicy już wczoraj opuszczali pracę szychtową i pozabierali z magazynów swe ubrania.

Essen nad Ruhrą. (*BK*). Zgromadzenie 1000 robotników w Herne oraz zgromadzenie chrześcijańskich górników w Bochum postanowiły nie rozpoczynać strajku. Zwolennicy »starego związku« oświadczyli się za strajkiem.

Herne. (*BK*). Konferencya rewirowa związków górniczych, które rozpoczęły akcyę o podwyższenie płacy, postanowiła strajk 507 głosami przeciw 74. Są to związki: »stary związek«, związek polski i związek »Hirsch-Dunkel«.

Londyn. (*Tel.wł.*) Liczba bezrobotnych wynosi obecnie **1,581,830;** z tego 1,006,000 są robotnikami górniczymi, a reszta to robotnicy najrozmaitszych przedsiębiorstw, które z powodu strajku musiano zastanowić lub całkiem ograniczyć ruch.

Jeneralny strajk jednodniowy we Francyi

Paryż. (Tel. wł.) **Strajk górników francuskich rozpocznie się w poniedziałek i potrwa 24 godz. Niektórzy właściciele kopalń podwyższyli płace robotnikom.** Robotnicy jednak oświadczyli, że strajkować będą, gdyż **strajk 24-godzinny zwraca się nie tyle przeciw właścicielom kopalń, lecz przeciwko rządowi.** Strajk ma przypomnieć rządowi, że powininen uregulować stosunki robotników w przemyśle budowlanym. W niektórych okolicach zachodzi obawa niepokojów; to też rząd w tych okolicach górniczych skonsygnował odpowiednią ilość siły zbrojnej.

Nowa akcya floty włoskiej.

Rzym. (*Tel. wł*) Admirał Faravelli powołany został do Rzymu. Jak słychać, konferencya jaką rząd ma zamiar odbyć z admirałem, odnosić się będzie do **podjęcia energicznej akcyi floty włoskiej na wybrzeżach tureckich.**

Bombardowanie Samos?

Londyn. (*Tel. wł.*) Tutejsze dzienniki przynoszą pogłoskę, że faktycznie rząd włoski postanowił chwycić się energicznej akcyi na morzu i **przystąpić do bombardowania Samos, a potem zaatakować Dardanele.**

Interwencya mocarstw

w sprawie wojny o Trypolis.

Konstantynopol. *Tel. wł.)* Amasadorzy rosyjski i angielski odbyli wczoraj w ambasadzie francuskiej konferencyę, aby zastanowić się nad kwestyą rokowań pokojo

wych, które mają być podjęte w Konstantynopolu. Przedstawiciele trzech mocarstw sondują plan zaproponowania przedewszystkiem **14 dniowego zawieszenia broni.**

Głód w Rosyi.

Petersburg. (*Tet. wł.*) Dzienniki donoszą, **że w gubernii Samara 90,000 ludności dotkniętych jest klęską głodową.**

Rewia paryskiego garnizonu.

Paryż. (*Aj. Havasa*). Wczoraj popołudniu odbyła się rewia wojsk paryskiego garnizonu w obecności prezydenta Falliéresa i ministrów. Podczas rewii nad polem ćwiczeń unosiło się 10 aeroplanów i dwa balony do sterowania. Publiczność zgotowała Falliéresowi i ministrom owacyę.

Manifestacya robotnicza w Wiedniu.

Wiedeń (*BK*). Wczoraj, jako w niedzielę najbliższą dnia 13 marca, urządzili wiedeńscy robotnicy manifestacyę nad grobem poległych w marcu, na wiedeńskim centralnym cmentarzu, przy bardzo licznym udziale. Przemówienie wygłosił pos. Schuhmayer. Przemawiali następnie Praszek imieniem czeskich centralistycznych socyalnych demokratów, imieniem polskich soc. dem. Kanner, imieniem ruskich Antonicz. Obchód zakończył się defiladą robotników przed grobem. Nie przyszło do żadnego wypadku.

Koło Chełmskiej sprawy.

Warszawa 9. marca.

Pimimo zwycięstwa, odniesionego przez Koło Polskie przy głosowaniu nad paragr. 10, którego nie uchwalono w brzmieniu projektu rządowego tylko dzięki nieznacznej większości, ziemia chełmska w niebardzo dalekiej przyszłości zostanie wyodrębniona, gdyż orgia szalejącego nacyonalizmu zdoła bezwarunkowo przeprowadzić swe plany bądź w trzeciem, ostatecznem czytaniu projektu, bądź w Radzie Państwa, a »zwycięstwo« Koła Polskiego zostanie tylko zwycięstwem moralnem, zwycięstwem idei sprawiedliwości, słuszności i prawa.

Czy wydzielenie siłą Chełmszczyzny przyniesie szkodę moralną? Oto jest kwestya, nad którą warto się zastanowić.

Projekt chełmski wałęsał się już długie czasy po kancelaryach różnych satrapów, a cały szereg generał-gubernatorów Królestwa Polskiego, których chyba trudno posądzać o miłość Polski, z osławionym Hurką na czele, sprzeciwiał się przyobleczeniu go w żywy kształt z powodów materyalnych i strategicznych. Dopiero po manifeście październikowym z 1905 r., obwieszczającym między innemi wolność sumienia, po masowych przejściach na katolicyzm, spostrzegli się drogo opłacani urzędowi rusyfikatorzy, że cała ich działalność, popierana wymownie rujnującemi grzywnami, nahajkami i więzieniami była bezowocną. Popi rosyjscy, pozbawieni literalnie owieczek i co ipso suto opłacanych prebend,i podnieśli wielkie larum, wzywając wszystkie ciemne siły na pomoc. Rzecznikiem i głową całego ruchu został biskup Eulogjusz i rzucił sterowanę przez siebie nawę na fale rozhukanego nacyonalizmu, rządzącego dziś faktycznie w Rosyi.

Zbyt znaną i zbyt świeżą w pamięci jest walka całego społeczeństwa, by ją tu powtarzać; ale czy Polska rzeczywiście traci? Czy ziemia polska przez to, że ją sztucznie wykrojono, przestanie być polską? Czy można prawa przyrodzone narodu znieść za pomocą pisaniny i formalności kancelaryjnych? Czy wynaradawianie en masse za pomocą ustaw wyjątkowych jest problematem do rozwiązania? Nie, nie i jeszcze raz nie!

Wszyscy słynni i despotyczni rusyfikatorzy minęli, usiano trupami wielką drogę na Sybir, tundry i tajga były świadkomi wielkiej tragedyi dziejowej, a Polacy żyją i żyć nie przestaną! Przeciwnie, — ucisk i gwałtowna, nieprzebierająca w środkach rusyfikacya, wywołały w całem społeczeństwie łatwo zrozumiałą reakcyę. Rezultatem rosyjskiej polityki w Królestwie Polskiem jest odrodzenie narodowe, społeczne i ekonomiczne, jest dobrobyt materyalny i siła moralna.

Czy sądzicie, że wprowadzenie nazwy nowej gubernii do rosyjskich podręczników szkolnych, zmiana kalendarza, uzależnienie nowej gubernii od kijowskiego okręgu sądowego i wprowadzenie całej zgrai czynowników mogą zmienić duszę chłopa polskiego? Nie, nie, i jeszcze raz nie! Przywiązany głęboko do wiary ojców swoich, miłujący ponad wszystko szmat ziemi swojej, chłop chełmski, jakim był, takim pozostanie — cichym, zamkniętym w sobie, upartym w postanowieniach i na bóle wytrzymałym.

Zewnętrznie dzieje się krzywda, wielka krzywda gdyż oderwanie Chełmszczyzny stwarza niebezpieczny precedens i może dać asumpt do różnego rodzaju wisekcyi i eksperymentów.

Wewnętznie—niesłychany ów gwałt odda Polsce wielką przysługę, gdyż wzmocni duch polski przed wszelkiemi zakusami. Cała Chełmszczyzna po oderwaniu żyć będzie w przekonaniu popełnionego na niej aktu przemocy i tem pilniej, tem gorliwiej strzedz będzie swych skarbów, jakimi są Ojczysta mowa i poczucie narodowe.

Chłop polski i polski mieszczanin wyjdą z tej ogniowej próby zwycięźko.

Sigma.

Z walki o zdrowie młodych pokoleń.

Kto śledzi u nas pracę społeczną, odnoszącą się do kwestyi fizycznego wychowania naszej młodzieży, niewątpliwie dostrzeże, że w sprawie tak pięknej i ważnej robi się u nas niejedno. I słusznie zupełnie! »Materyał bowiem ludzki liczny i zdrowy, to podstawa operacyjna narodowej pracy«. Powstają więc »opieki nad dziećmi«, »biura porady dla matek«, wszelkiego rodzaju »żłóbki«, zwłaszcza fabryczne, »krople mleka«, »kuchnie mleczne« dla niemowląt; w wieku przedszkolnym »ochronki«, »schroniska«, »ogródki dziecięce« i t. zw. »półkolonie«, mające na celu wyprowadzenie dziatwy pod specyalną opieką na pół dnia za miasto, do ogrodów i parków.

O ile jednak dla niemowląt lub dzieci w wieku przedszkolnym robi się dużo, o tyle akcya zdrowotna wśród młodzieży od lat 10—18, więc młodzieży szkół średnich, zwolna zaczyna być pod rozwagę braną: powstają jako środki fizycznego wychowania »parki Jordanowskie«, »kuchnie szkolne«, »obiady dla głodnych dzieci«, »zabawy ruchowe« — przeważnie dla młodzieży szkół średnich. I to, rzecz charakterystyczna, znów prawie wyłącznie tylko w okresie roku szkolnego. Czas okresu pełnych dwóch wakacyjnych miesięcy zgoła do niedawna wykluczał troskę o zdrowie młodzieży.

Od kilku dopiero lat zwrócono baczniejszą uwagę na te letnie miesiące roku młodzieży, przez powstanie z inicyatywy p. Antoniego Lekszyckiego »Towarzystw kolonii wakacyjnych« dla dorastającej młodzieży. Szkoły ludowe mają swoje sanatorya lub lecznicze kolonie dawniej już założone; młodzież zaś szkół średnich, gimnazyów i szkół realnych, dochodząca liczby 35.000 w Galicyi, od lat dopiero kilku ma swe schroniska letnie i warunki hygieniczne — a więc ta część młodzieży, która poświęcając się pracy umysłowej, ma stanowić kiedyś czoło społeczeństwa.

W ślad też za krakowskiem »Towarzystwem kolonii wakacyjnych dla młodzieży szkół średnich«, które w Porębie Wielkiej otworzyło jedną z tych placówek, jakim przezorne, zdrowych i silnych pracowników pragnące społeczeństwo niewątpliwie upaść nie da — idą zwolna i inne miasta: Lwów z ramienia »Tow. nauczycieli szkół wyższych« od dwóch lat wysyła na kolonię do Podsobnia uczniów szkół średnich, Drohobycz w ostatnim roku wysłał także zastęp młodzieży w górzyste swe okolice, a słychać, że i Kołomyja krząta się, aby zadość uczynić ogólnej potrzebie krzepienia młodzieży w kierunku fizycznego wychowania.

Akcya więc zatacza coraz szersze kręgi... O ile jednak miasta mniejsze poprzestać mogą na jednej kolonii dla uczniów szkół średnich, o tyle Kraków wraz z podmiejskiemi gminami wymaga kilku kolonii. Wymowną ilustracyę tego twierdzenia stanowią cenne uwagi wiceprezesa Tow. kolonii wakacyjnych, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Dra Stanisława Ciechanowskiego, którzy jako fachowy przyrodnik i lekarz, badając młodzież kolonialną przed jej wyjazdem do Poręby, a potem w przeddzień jej wyjazdu z kolonii miał sposobność do bardzo pouczających zestawień porównawczych młodzieży.

Że kolonie wakacyjne — pisze prof. Ciechanowski — są potrzebne także pod względem fizycznym dla młodzieży miejskiej nawet zupełnie zdrowej, że dla niektórych są konieczne, o tem nikt chyba nie wątpi; ale nie mieliśmy wyobrażenia, dla jak wielkiej liczby są konieczne. Szczegółowe badania kandydatów na kolonie, dokonane przez asystentów kliniki chorób wewnętrznych Dra Wachtla, Dra Nowaczyńskiego, Dra Michejdę pod kierunkiem Dra Ciechanowskiego, dały wynik nietylko nieoczekiwany, ale nawet mogący zaniepokoić o przyszłość fizyczną naszej inteligencyi.

Wśród 55 przyjętych do zeszłorocznej kolonii w Porębie Wielkiej, zaledwie u ośmiu można mówić o zupełnem zdrowiu i jakiem takiem wyglądaniu. Wszyscy inni, t. j. 85% przyjętych, byli albo wątło zbudowani, albo anemiczni, nieraz w wysokim stopniu, albo nawet dotknięci zboczeniami chorobowemi, mogącemi się później poważnie odbić na ich organizmie, jeżeliby zapomocą pobytu w kolonii nie zapobieżono dalszemu ich rozwojowi, albo poprostu nie wyleczono zmian już zaszłych. U szesnastu można się było obawiać, że bez dobroczynnego wpływu kolonii byliby może kiedyś łatwiej od swych rówieśników mogli nabyć choroby piersiowej. U dziesięciu kolonistów znaleziono wyraźne ślady przebytych spraw przyrody skrofulicznej, mogącej stanowić podłoże dla późniejszego rozwoju gruźlicy; dla tych pobyt w kolonii w okolicy podkarpackiej był równoznaczny z kuracyą klimatyczną. W tych warunkach kolonia przestaje być tylko miejscem wypoczynku, sposobnością do poprawy zdrowia, wątlejącego w dusznych murach miejskich; w tych warunkach staje się kolonia poważnym czynnikiem w jednej z najdonioślejszych akcyi społeczno-hygienicznych u nas, w walce przeciw gruźlicy, której może dzielnie zapobiegać.

Przedewszystkiem dają kolonie — już po dwumiesięcznym tylko pobycie w doskonałem górskiem powietrzu, przy zdrowem, obfitem pożywieniu, przy swobodnym ruchu po słonecznych polanach i w aromatycznych borach — swym wychowankom wielki zapas sił. Kontrola wagi i przyrostu siły fizycznej kolonistów dowodzi, że w ciągu tych dwu tylko miesięcy zyskują oni niemal tyle, na co rówieśnicy ich bez kolonii potrzebują całego roku. Fakt ten stwierdzony w wielu koloniach zagranicznych, najzupełniej potwierdza się w naszej kolonii. Koloniści w Porębie zyskali przez dwa miesiące prawie tyle na wadze, co badana przez Dra Schreibera lwowska młodzież żydowska, a więcej, niż badana przezeń lwowska młodzież chrześcijańska w ciągu całego roku pobytu w mieście. Przyrost siły fizycznej, określonej zapomocą siłomierza, wynosił u naszych kolonistów w obu rękach, zliczony razem dla wszystkich chłopców ładną cyfrę 302 klg., to znaczy, że po wakacyach zdołaliby koloniści wspólnemi siłami poruszyć samym wysiłkiem rąk o 6 cetnarów ciowych więcej, niż przed wakacyami. Dwumiesięczny tylko, jednorazowy pobyt w Kolonii nie mógł oczywiście ani całkowicie usunąć wątłości budowy ciała u tych, którzy ją okazywali przy przyjęciu, ani całkowicie wyleczyć znalezionych zboczeń chorobowych. Jednakże i jedno i drugie uległo poprawie. Wyraźny rozrost klatki piersiowej, zwiększenie się głębokości oddechu były tego uderzającym dowodem. Anemia u wszystkich nią dotkniętych (prócz jednego) albo znikła, albo znacznie się zmniejszyła nawet u tych, którzy ją mieli w stopniu znacznym. Znalezione zmiany na tle skrofulicznem ustępowały. Nawet i kilka przypadków ważniejszych cierpień uwieńczyło się poprawą stanu zdrowia.

Kto nie obojętnem okiem przechodnia, ale życzliwem okiem przyjaciela młodzieży spogląda na przesuwające się codzień po ulicach naszego miasta setki i setki bladych twarzyczek i wątłych postaci w mundurkach szkolnych, twarzyczek małych jeszcze chłopców, na których liche pożywienie, przepełnione mieszkanie, brak powietrza i słońca kładzie przedwczesne piętno wyczerpania; kto choć raz po-

myślał, jak drobna ich tylko część może chociaż raz do roku napić się pełną piersią ożywczego tchnienia pól naszych i łanów. Kto sobie uprzytomni, że może ledwie dziesiąta część z tych. którzy tego potrzebują, ośmiela się prosić o przyjęcie do kolonii, z góry już muszącej się przed napływem próśb obwarowywać żądaniem znakomitych postępów w nauce i ostatecznego ubóstwa — że i tak ledwo mniej niż połowa zgłoszeń może być uwzględniona z braku miejsca i funduszów—A ten nie potrzebuje zachęty ani przekonywania, temu powyżej przytoczone dane dodadzą tylko zapału dla sprawy kolonii.

Może te cenne wywody prof. Ciechanowskiego o tem, jak są potrzebne i pożyteczne kolonie dla fizycznej przyszłości inteligentnej części społeczeństwa, będą miały to szczęście, że wpadną w ręce choć niektórych, dalszy byt i rozwój kolonii mogących poprzeć, ale.. nie poinformowanych.

KRONIKA.

Kraków, 11. marca 1912

Bank krajowy podnosi stopę procentową. Wywołało przykre zdumienie w krakowskich sferach kupieckich że Bank krajowy bez poprzedniego ogłoszenia podniósł nagle eskont o ½% t. zn. z 5% na 5½% i to w czasie, kiedy wszystkie światowe instytucye poważnie się zastanawiają nad zniżeniem stopy. Czy to ma być w związku z wstąpieniem dyr. Zgórskiego do partyi ludowej i z powołaniem go do Izby Panów?

Układ radziecki odbył się wczoraj wieczór u wiceprezydenta dr. Szarskiego. Uprzejmi gospodarze podejmowali ze znaną gościnnością liczne grono zaproszonych gości. Ożywiona pogadanka wśród nader miłego nastroju przeciągnęła się do godziny 11.

Przed wyjazdem prezydenta. Na ostatniem posiedzeniu krakowskiej Rady miejskiej, senior Rady, prof. dr. Pareński w podniosłem przemówieniu złożył życzenia prezydentowi drowi Leo z powodu zaszczytnego powołania go na prezesa Koła polskiego. Prezydent dr Leo podziękował za życzenia i oświadczył, że zamierza rozpatrzyć się w sytuacyi by później zadecydować, czy będzie mógł pracować dla dobra miasta, a w danym wypadku wyciągnąć odpowiednie konsekwencye.

Budowa dworca towarowego w Krakowie. W środę dnia 6. marca odbyło się otwarcie ofert Dyrekcyi kolei północnej w Wiedniu. Oferowały następujące firmy: Better et Flachna na K. 555 061. Hand i Riegelhaupt na kor. 163 200, Korazzo ze Stanisławowa na kor. 452.150, Herman Gutman z Krakowa na kor. 448,100. Z firm pozakrajowych oferowała firma Karl Korn z Bielska na kor. 421.500.

Spodziewamy się, że Dyrekcya kolei państwowych da pierwszeństwo firmie krajowej i apelujemy do naszych posłów, by pilnowali tej sprawy i nie dopuścili do tego, by pieniądze z robót krajowych, dostawały się poza granice kraju.

Odczyt o 10 kongresach syonistycznych. W sobotę d. 9. b. m. odbył się w sali starego teatru odczyt pana Adolfa Standa o 10. kongresach syonistycznych. Publiczności zebrało się niewiele, sala teatru była zapełnioną zaledwie w trzeciej części. Na sali przeważała młodzież, płeć piękna była silnie reprezentowana.

Prelegent dał pobieżną historyę dziesięciu kongresów syonistycznych, zatrzymując się dłużej na pierwszym, a charakteryzując w rysach ogólnych, bez pogłębienia, zadawkowo, postacie Hertzla, Nordaua, prof. Szapiry i Zangwila, oraz na szóstym, kiedy nastąpił rozdział na syonistów pur sang i ugandystów, i doszedł do dziesiątego kongresu, omawiając również bardzo powierzchownie potrzebę założenia żydowskiego towarzystwa emigracyjnego, w celu uregulowania ruchu wychodźczego żydowskiego do Ameryki.

Nawiązując koniec swej prelencyi do odbytego równocześnie d. 9. b. m. w sali Magistratu lwowskiego, odczytu p. I. Daszyńskiego „Czy istnieje kwestya polska w Europie“, kończy zwrotem patentycznym w stronę Polaków, że syoniści, przyznają wspaniałomyślnie istnienie tej kwestyi i mają nadzieję, iż Polacy w niedalekiej przyszłości uznają i syonizm za sprawę istniejącą.

Cały odczyt traktowany pobieżnie, oparty na zwrotach krasomówczych i licznych wycieczkach pod adresem przeciwników syonizmu „analfabetów umysłowych“, pozbawiony był głębszej treści i robił raczej wrażenie mowy agitatorskiej minorum gentium, niż rzeczowego przedstawienia istoty i historyi kongresów syonistycznych.

Najdziwniejsze że p. Adolf Stand nic nie powiedział o tem, jakie stanowisko zajął ostatni kongres syonistyczny wobec narodowo-żydowskiej polityki krajowej w Galicyi i nie wspomniał ani słowem o tem, co syoniści galicyjskiego wyrobu zamyślają począć z stanowiskiem Kongresu w tej sprawie.

Ochotnicze Tow. ratunkowe. W klinice okulistycznej odbyło się wczoraj walne zgromadzenie krakowskiego ochotniczego Tow. ratunkowego pod przewodnictwem radcy dworu prof. dra Bolesława Wicherkiewicza. Po wielu staraniach i wysiłkach osiągnął wydział, że na stacyi ratunkowej pełnią służbę dyplomowani lekarze. Z dniem 1 lipca r. 1911 rozpoczęło służbę sześciu lekarzy. Równocześnie drugi postulat, kwestya budowy własnego domu przybiera coraz to realniejsze kształty, dzięki wspaniałemu darowi Tow. wzajemnych ubezpieczeń, które z okazyi 50-letniego jubileuszu ofiarowało Towarzystwu ratunkowemu 10,000 K. na budowę własnego domu. Dalej wskazał prezes na ciasnotę panującą na stacyi ratunkowej i na potrzebę sprawienia nowych wozów transportowych. Nie omieszkał także wspomnieć o tych, co »odeszli«, a których pamięć wszyscy przez powstanie uczcili.

Wiceprezes Dr. Braun, jako członek komisyi budowlanej, przedstawił jej działalność. Komisya ta opracowała plany przyszłego domu Tow. ratunkowego i podała kosztorys, które przedłożyła Radzie miejskiej do rozpatrzenia. Tow. ratunkowe gotowe jest rozpocząć budowę, skoro tylko gmina udzieli gruntu pod tę budowę. Radca red. Konopiński przyrzekł w tej sprawie swą pomoc; tymczasem zaś naczelnik Nowotny dla umożliwienia dyżurów lekarskich odstąpił jeden pokój na strażnicy.

Przystąpiono do wyboru wydziału: jednomyślnie wybrano prezesem prof. Dra Wicherkiewicza, wiceprezesem Dra Brauna. Do wydziału weszli pp. Dr. Arnold Bannet, Karol Borczowski, Stanisław Hodbod, Dr Jan Jakubowski, Dyr. Kazimierz Jankowski, Dr. Tomasz Janiszewski, redaktor Michał Konopiński, naczelnik Feliks Nowotny, dyr. Henryk Szatkowski r. m., Dr. Wacław Zakrzewski. Komisyę sprawdzającą tworzą: Wacław Anczyc, prezes Izby handlowej Maurycy Dattner, prof Dr. St. Pareński.

Kolonie wakacyjne szkół średnich. Walne zgromadzenie »Towarzystwa kolonii wakacyjnych dla uczniów gimnazyów i szkół realnych Krakowa i Podgórza« odbyło się wczoraj w gimnazyum św. Jacka pod przewodnictwem radcy dworu, rektora Dra Kazimierza Morawskiego. Przewodniczący wyraził na wstępie wdzięczność prasie krakowskiej, która gorliwie popiera prace Tow., a p. A. Iwańskiemu za dar 30.000 kor. na cele kolonii.

Sprawozdanie kasowe przedłożył skarbnik prof. Przybylski, który zaznaczył, że, jakkolwiek wkładki zeszłoroczne członków zmalały, udało się jednak zamknąć rachunki kasowe nadwyżką 1328 koron. Dochód ze składek, wkładek, balu, »Żywego dziennika« i datków z pozostałością kasową z r. 1910 wynosił 10,864 K: z tego wydano na koszta administracyjne i na utrzymanie kolonistów 6,737 K. Majątek Towarzystwa wynosi 45 273 K. Skarbnik apeluje do rodziców uczniów, by przystępowali do Tow., bo tylko szersze zajęcie się kolonią może jej rokować lepszą przyszłość materyalną.

Wnioski komisyi kontrolującej o udzielenie wydziałowi absolutoryum, przekazanie mu sprawy ulokowania funduszu imienia Klem. z Kossowskich Iwańskiej i powiększenia majątku Tow. o 6001 K, które jako pozostałość z roku ubiegłego przyłączone zostaną do funduszu rezerwowego — jednomyślnie przyjęto.

Następnie wywiązała się dłuższa dyskusya, w której prof. Przybylski przedstawił konieczność wybudowania nowego domu dla kolonistów i polecał korzystne nabycie gruntu, leżącego przed kolonią. Prof. Dr. Ciechanowski poparł wywody skarbnika i postawił wniosek, aby wydział zajął się jak najrychlej budową nowej kolonii. Wniosek ten uchwalono. Prof. Kwiciński podnosił potrzebę utworzenia komisyi agitacyjnej, któraby zyskiwała dla Towarzystwo nowych członków i ideę kolonii szerzyła na prowincyi.

Przystąpiono do wyborów. W skład wydziału weszli pp.: Bednarski Stanisław, Dr. Buzdygan Mikołaj, Chylińska Anna, Dr. Ciechanowski Stanisław, Dr. Dawidowski Karol, Koch Władysław, X. Kulig Zygmunt, Lekszycki Antoni, Leśnodorski Gustaw, Matusiński Tadeusz, Dr. Morawski Kazimierz, Morawska Marya, Pazdanowski Tadeusz, Przybylski Józef, Smereczyński Stanisław, Stach Karol, Wiśniewski Konstanty, Wiśniowski Józef, Zachemski Jakób, Zawiliński Roman; komisyę kontrolującą tworzą: prof. Mazanowski, prof. Kwieiński i Dr. prof. Jakóbiec.

W sprawie średniej szkoły ceramicznej w Krakowie. Ponieważ Wydział krajowy postanowił zwinąć szkoły ceramiczne w Podgórzu i w Kołomyi, a założyć jedną, większą średnią szkołę ceramiczną, Towarzystwo artystów polskich wystosowało do Wydziału krajowego prośbę o założenie wymienionej szkoły w Krakowie, ze względu na to, że Kraków jako najwybitniejsze środowisko Polski skupia najwięcej sił rzeźbiarskich i posiada najbogatsze tradycye artystyczne, czyniące go najstosowniejszym w Polsce warsztatem artystycznej pracy. Wymienione towarzystwo stawia wniosek założenia w przyszłej szkole ceramicznej kursu czysto artystycznego, trwającego 2—3 lat, a poświęconego wyłącznie ceramice artystycznej, działowi, który dotychczas, mimo dobrych chęci jednostek, u nas zupełnie nie istnieje. W końcu zaznacza »Towarzystwo«, że za założeniem tej szkoły w Krakowie przemawiają prócz tego względy natury praktycznej, jako to łatwość przewozu glinki z Czech i ułatwienie eksportu.

Dla pomocy pozaszkolnej im. błp. Ady Wachtlówny odbył się wczoraj „five of clocke“ w salach starego teatru. Podwieczorek, do którego usługiwały przeważnie uczennice szkół średnich, połączony był z loteryą fantową. Tłumy młodzieży obojga płci w towarzystwie rodziców zabawiało się do późnego wieczora.

Nastrój był wesoły, dochód znaczny.

Wystawa architektoniczna w Krakowie. Dzięki sprzyjającej pogodzie, prace na placu wystawy pod parkiem Jordana postępują w szybkiem tempie. Po wybudowaniu dworku podmiejskiego, rozpoczęto już budowę pawilonu głównego, oraz budynku przeznaczonego na restauracyę, kawiarnię i letni teatr. Wystawa, która jak wiadomo, obejmuje jeszcze cały szereg innych budynków, znalazła oddźwięk w szerokich kołach przemysłowców i rękodzielników, którzy ofiarowując komitetowi materyały i roboc iznę, jednocześnie przez to samo figurować będą jako wystawcy. Dotychczas wiadomem jest, że firma L. G. Kaden ofiarowała się wykonać bezinteresownie przeszło dwa tysiące metrów kwadr. wyprawy (terra nova) fasad zewnętrznych, również firma E. Uderski i Ska daje pewną ilość wyprawy. Firma Kaden wystawi nadto fontannę z majoliki, podług projektu p. A. Szyszko-Bohusza. Różnobarwne oświetlenia fontanny wykona firma Sokolnicki et Wiśniewski. Łazienki i kuchnie urządza firma Kaden wspólnie z firmą Leonarda Nitscha, która ofiarowała się również wykonać instalacye wodociągowe. Instalacye elektryczną wraz z urządzeniem iluminacyi pawilonów, zajmuje się specyalnie komisya, w której biorą udział kierownicy elektrowni mieskiej, oraz przedstawiciele firm zakładów Siemens Schuckertowskich i Towarzystwa A. E. G.

Jak wiadomo domy, które staną na wystawie, będą całkowicie urządzone i umeblowane, podług wzorów artystów pp. Bartłomiejczyka, Dąbrowy, Frycza, Mączyńskiego, Maszkowskiego, Tichego, Trojanowskiego, Uziembły. Wykonania i wystawienia tych umeblowań podjęli się stolarze, pp. Bober, Czerski, Chrobak, Keller, Kobos, Zabża, oraz firmy pp. St. Iglickiego J. Sperlinga. Roboty malarskie ofiarowują na znaczniejsze sumy majstrowie malarscy pp. Orłecki, Węgrzyn i Wołowski, ślusarskie — Ludwik Górka. W. Pawlik ofiarowuje słupy żelazno-betonowe. Piece kaflowe — firma Niedźwiedzki i Ska w Dębnikach.

Przy pawilone głównym stanie kaplica, której wnętrze, skomponowane przez p. Jana Bukowskiego, będzie wykonaną dzięki ofiarności malarskiej K. Żebrowskiego, który wystawi organy, oraz krakowskiego zakładu witrażów Żeleńskiego, który wykona witraże. Do budowy mostku żelazno-betonowego przez inżyniera M. Lutosławskiego z Warszawy, ofiarowały materyał firmy: Bernard Liban, Freylich i Karmel, Falter i Datter, inżynier Mąkoszewski.

Byłoby bardzo pożądane, żeby i inne firmy, za przykładem wymienionych, przyczyniły się do powstania i urządzenia wystawy.

„Lwowskie marjonetki“, literacki teatr lalek poświęcony satyrze politycznej i literackiej, w przejeździe do Wiednia da w Krakowie w przyszłym tygodniu w sali Drobnera (przy plantach) 2 przedstawienia.

Żydzi w Polsce. Zaczął w Warszawie wychodzić kwartalnik poświęcony badaniu przeszłości Żydów w Polsce. Każdy zeszyt tego wysoce interesującego pisma zawierać będzie około 200 stronnic druku i kilkanaście ilustracyj.

Program wypełnia:

1. Rozprawy i monografie, oświetlające oddzielne momenty dziejów Żydów w Polsce. 2. Przyczynki do historyi piśmiennictwa, kultury i folkloryst yki Żydów polskich. 3. Opisy pamiątek i zabytków historycznych, dzieł sztuki, świątyń żydowskich w Polsce i t. p. 4. Materyały, dotyczące ustroju wewnętrznego, stanu ekonomicznego i społecznego Żydów polskich. 5. Publikacye i źródeł treści prawodawczej, pamiętnikarskiej, korespondencyjnej, i t. p. 6. Ilustracye, odtwarzające zabytki historyczne oraz wizerunki wybitnych postaci. 7. Krytykę i bibliografię.

Oddawna dawała się odczuwać potrzeba peryodycznego wydawnictwa naukowego, poświęconego badaniu przeszłości Żydów polskich i ukazanie się kwartalnika należy powitać z prawdziwem zadowoleniem.

Jako redaktor-wydawca podpisuje kwartalnik p. Rafał Kempner.

Treść zeszytu I-go: słowo wstępne; Prof. Szymon Askenazy „W dobie Księstwa Warszawskiego“; dr. T. E. Modelski „Góry Jub i Septimo“; dr. M. Weissberg „Literatura nowohebrajska“; Henryk Mościcki „Żydzi polscy pod berłem Katarzyny II“; Rafał Kempner „Agonia kahału“; D. K. „Sir Moses Montefiore w Warszawie“; Dawid Kandel „W dobie Królestwa kongresowego“.

Biuro prasy francusko-słowiańskiej. Niebawem otworzone będzie w Paryżu (rue Casimir Delavigne 5) „Biuro prasy francusko-słowiańskiej". Dyrektorem biura będzie p. de eys Chabot. Celem biura będzie zaznajmianie prasy francuskiej z wszystkiemi sprawami politycznemi dotyczących narodów słowiańskich. Wszystkie słowiańskie partye polityczne mogą nadsyłać swoje komunikaty urzędowe do ogłoszenia, unikając w ten sposób dotychczasowych, często mylnych interpretacyi.

Biuro prasy informować będzie dzienniki słowiańskie o wszystkiem, co pod względem politycznym dotyczyć będzie ich poszczególnych krajów i narodowości.

Betonowy tydzień w Berlinie. W ostatnich dniach ubiegłego miesiąca odbył się w Berlinie zjazd rozmaitych stowarzyszeń zawodowych, zjazd, który ma znaczenie dla całej Europy. Był kongres policyi budowlanej, związku betonowego, związków robót betonowych i fabrykantów cementu. W tym zjeździe brali udział zastępcy przemysłu całej Europy i zastępcy wszystkich rządów. Z Austryi reprezentowane były: ministerstwo robót publicznych, ministerstwo kolejowe, miejski urząd budownictwa w Wiedniu, związek inżynierów i architektów i kartel cementowy.

Międzynarodowa konwencya dla walki z pornografią. Rządy kilkunastu państw postanowiły utworzyć wspólną instytucyę do walki z pornografią międzynarodową i komunikować sobie wzajemnie wszelkie obowiązujące przepisy i zarządzenia. Centralna międzynarodowa instytucya będzie miała swą siedzibę w Paryżu i komunikować się będzie bezpośrednio z takiemiż instytucyami poszczególnych państw. Konwencya składa się z 8 artykułów.

Państwa będą sobie wzajem komunikowały kopie wyroków sądowych w sprawie pornografii; do konwencyi może przystąpić każde państwo; o wystąpieniu z konwencyi państwo pojedyncze winno zawiadomić na rok przedtem; protokoły o przystąpieniu do konwencyi będą przechowywane w Paryżu; konwencya może być rozciągnięta i na kolonie każdego państwa; konwencya kowinna być podpisana przez przedstawicieli państw, które brały udział w konferencyi.

Do konwencyi przystąpiły Austro-Węgry, Niemcy, Belgia, Brazylia, Dania, Hiszpania, Persya, Stany Zjednoczone, Francya, Anglia, Włochy Hollandya, Portugalia i Szwajcarya.

Amundsen czy Skott? Zaledwie ucichł spór o to, kto odkrył biegun północny: Peary czy Cook? — gdy oto zdaje się wyłaniać sprawa podobna co do bieguna południowego. Dzienniki norweskie podają depeszę z Hobarttownu, w Tasmanii, że powrócił tam słynny Nansen Amundsen z podróży podbiegunowej, której celem było odkrycie bieguna południowego. Krąży pogłoska, że Amundsen dotarł istotnie do bieguna w listopadzie r. z., sprawozdanie jednak z tej wyprawy złoży osobiście królowi norweskiemu.

Wiadomość ta wywołała w Norwegii ogromną radość. W Chrystyanii wydały dzienniki tamtejsze nadzwyczajne dodatki, poświęcone tej sprawie. Tymczasem do pism londyńskich nadchodzi z Nowej-Zelandyi wiadomość, że do bieguna południowego dotarł nie Amundsen, lecz angielski podróżnik podbiegunowy, porucznik Scott. Bliższych szczegółów brak jeszcze. W każdym razie powstaje już pytanie: A m u n d s e n c z y S c o t t ?

Nowy szlachetny kruszec. W angielskiej Kolumbii odkryto niedawno nowe bogate pokłady platyny. Ale daleko ważniejszą jest równoczesna wiadomość o odkryciu nowego pierwiastka, a mianowicie nowego szlachetnego kruszcu.

Chemicy już dawno przypuszczali, że w znanym „łańcuchu Mendelejewa« między złotem a srebrem znajduje się jeszcze jeden pierwiastek i na zasadzie chemicznego stosunku pierwiastków, umieszczonych w owym łańcuchu, dokładnie określali własności tego brakującego elementu. Nowy kruszec, nazwany przez odkrywcę, amerykańskiego matalurga *Frencha* „Canadium« posiada właśnie wszystkie określone własności, tak, że prawdopodobnie jest owym brakującym metalem.

»Canadium« znajduje się w drobnych kryształach lub małych sztabkach czyste i w połączeniu z innymi metalami, które zwykle się łączą z platyną. Ma ono jasny połysk, nie rdzewieje, topi się przy cokolwick mniejszej ciepłocie niż złoto lub srebro i wykazuje większy stopień miękkości od platyny. Rozpuszcza się w tym samym roztworze, co złoto, ale nie ulega zepsuciu pod wpływem związków chemicznych, działających negatywnie na srebro.

Jak widać, posiada »Canadium« dużo przymiotów szlachetnych metali, tak, że trzeba je do nich zaliczyć.

Tajemniczy mnich. Grzegorz Rasputin, mnich którego nazwisko stało się głośnem z powodu ciągłych zatargów z synodem, uchodzi z prostego narodu za świętego i zyskał ogromne wpływy w wyższych sferach arystokratycznych i politycznych Petersburga. Jest to prosty chłop „illuminat", przed którym schylają kornie głowy biskupi, całują jego ręke i proszą o łaskę błogosławieństwa. Najprawdopodobniej należy Rasputin do tajemnej sekty chłystów, która nakazuje swoim prozelitom zwyrodniałe stosunki płciowe i jest silnie przez rząd dla niezmiernej szkodliwości moralnej i fizycznej prześladowana, jednakże ma on wstęp bezmeldowania się do pałaców cesarskich, do cara i tem tłómaczyć sobie można zakaz wydany dziennikom rosyjskim niepisania niczego o Rasputinie. Podobnego rodzaju zakaz jest nadzwyczaj rzadki i niedostępny nawet dla ministrów, jest jedynie prerogatywą cara i carskiego domu.

Przed odjazdem na Syberyę, do rodzinnej wsi w tobolskiej gubernii, był Rasputin przyjęty na przeszło dwugodzinnej audyencyi u prezydenta ministrów Kokowcewa.

Amerykańskie zwyczaje. Dzienniki angielskie podają ciekawy epizod, jaki się odegrał w Midland, w stanie Texas, w miejscowym sądzie. Podczas sesyi sądu, gdy rozważano sprawę zakupna gruntu przez miasto, jeden z komisarzy miejskich, zirytowany, że sędzia osobiście gorąco popiera tą sprawę, nazwał go głosno kłamcą. Rozgniewany sędzia natychmiast odroczył sesyę sądu na 10 minut, aby dać komisarowi nauczkę, podszedł do niego i l e g e a r t i s zaczął go okładać kułakami w oczy, w zęby, w żebra i gdzie się dało, aż go zupełnie ogłuszył i oślepił. Po przeprowadzeniu tej ryzykownej operacyi powrócił spokojnie na swoje miejsce, oznajmił, że przerwaną sesyę otwiera ponownie i skazuje siebie na dziesięć dolarów kary za pobicie człowieka i karę tę natychmiast złożył w ręce sekretarza sądu. Zdumieni komisarze uchwalili bez protestu zakupno gruntu.

Z teatru miejskiego

»Rok 1812.«

Tragedya w 4. aktach Maryana Wileńczyka.

Niezwykła w naszych sennych czasach reklama w połączeniu z ogólną nieświadomością, który »z wybitnych i znanych literatów polskich« ukrył się pod pseudonimem Wileńczyka, nadały sobotniej premierze przysmak sztucznej aktualności. Z jednej strony sam temat, z drugiej chęć zwęszenia osoby autora, wywołały żywsze niż zazwyczaj zainteresowanie. Lecz pamiętać należy, że to broń obosieczna; w tym wypadku ostrze jej zwróciło się przeciw sprawcom. Rzecz, którą ujrzeliśmy, okazała się słabszą od najgorszych w tym kierunku przypuszczeń. Trzeba to powiedzieć mimo braku adresata, lub może właśnie dlatego. Nikt nie może w tym wypadku posądzać o osobiste sympatye lub antypatye. Można mówić swobodnie.

Już to trzeba przyznać, że publiczność krakowska zbiera co do teatru gorzkie doświadczenia. Wystawienie »Legionu« i »Roku 1812«, to dwa bieguny, charakteryzujące dosadnie kulturalną działalność tudzież aspiracye artystyczne obecnego kierownika, który, jak się zdaje, postawił sobie za cel odtwarzać po kolei wszystkich największych bohaterów świata, oczywiście na miarę »własnej duszy«.

»Legion« i »Rok 1812«!

Z jednej strony istotnie wielki, grozę budzący, zwarty i mistrzowską dłonią spojony dramat — z drugiej zbiór felietonów i artykułów publicystycznych, pozlepianych literackiemi reminiscencyami. Jedno i drugie wystawia teatr krakowski prawie z tym samym aparatem przygotowań, dając tem samem wyraz swej dbałości o dobro sztuki i swego umiłowania piękna. Rezultat oczywiście może być tylko jeden: psuje się rzeczy dobre, nie naprawia się rzeczy złych. Zepsuło się »Legion« — za to nie naprawiło się »Roku 1812.« Po Mickiewiczu — Napoleon. Nie zdziwiłbym się, gdyby mnie doszła wiadomość, że organizacya związku artystów i artystek polskich wysłała do dyr. Solskiego deputacyę z prośbą, aby przestał »napoleonizować«.

Wierzyć się niechce, jak może aktor tej miary, co p. Solski, nie zdawać sobie sprawy z własnych braków, na które już nikt i nic nie poradzi. Całe szczęście, że ten Napoleon »robiony« przez p. Solskiego, nie różni się w istocie niczem od Napoleona „zrobionego" przez p. Wileńczyka. Stąd wielkich zbrodni nie mógł p. Solski popełnić; a o małych lepiej nie mówić. Mówmy wreszcie o samej sztuce.

A najpierw co do autora. Można z radością podnieść tylko to jedno, że dla zachowania swego incognito, autor pozbawił się wszelkich cech indywidualnych, które jako »znany i wybitny literat polski« posiadać przecież powinien. Nawet najsumienniejszy znawca współczesnej literatury polskiej nie mógłby — takie mam wrażenie — wskazać bodaj jedną indywidualną cechę, odsłaniającą rąbek tajemnicy.

Zaleta — o ile chodzi o autora, mającego jaki taki styl — rzadko spotykana i trudna do osiągnięcia. Zdobyć ją można tylko za cenę wielkich ofiar; trzeba się wyzbyć wszelkich szczerości, trzeba stłumić wszelkie goretsze uczucia, trzeba zapomnieć o tem, co naprawdę boli, by módz z całym spokojem »wżywać się w inne, obce sobie postacie«. Tej sztuki autor dokonał. Rok 1812. a więc: Napoleom, Fryderyk Wilhelm III — król pruski; syn jego — późniejszy Fryderyk Wilhelm IV, Fryderyk August, król saski; Marya Augusta, jego córka; liczni książeta rzeszy niemieckiej, świta Bonapartego, ks. Józef Poniatowski, jenerał Sokolnicki, senatorowie, litewska szlachta, car Aleksander z otoczeniem, piękna Naryszkinowa, hr. Roztopczyn, tłumy wojska polskiego i rosyjskiego; to wszystko zebrał autor w jedną gromadę, rozdzielił odpowiednio i zaczął się przy pomocy odpowiednich studyów »wżywać«, by módz z kolei »to wszystko« z siebie wyłonić. Tak podobno robi się dramaty. Nic też dziwnego, że oprócz roboty niczego więcej w rezultacie nie ma. Krótko i węzłowato: Rok 1812 — to typowy fabrykat, z dziełem sztuki nie mający nic wspólnego. Jeśli autor jest młodym, to należy się mu ostrzeżenie, że na fałszywą wstąpił drogę; jeśli jest dojrzałym i w dramatopisarstwie nie nowicyuszem, to powinien dojść do przekonania, że dramatycznego talentu nie posiada zupełnie. Najbardziej benedyktyńska pilność, najsumienniejsze rozczytywanie się w historyi, największa znajomość literatury talentu ani nie stworzą ani go też nie zastąpią. Tą drogą zachwaszcza się jeno dziedzinę sztuki, podsuwając publiczności mniej lub więcej zręczne falsyfikaty dzieł sztuki. Stąd jedną przynajmniej naukę powinien wyciągnąć autor dla siebie — uzbroić się do walki z dalszemi pokusami, o ile oczywiście te staną na jego drodze.

Gra aktorów była tak różnorodną, jak różnorodną co do wartości jest cała sztuka. O postaci Napoleona, »stworzonej« przez p. Solskiego lepiej nie mówić. Na pierwszy plan wybił się p. Sosnowski w roli hr. Roztopczyna; dzięki jego mocnej grze ożywiła się trochę widownia pod koniec trzeciego aktu. Po za tem mało było pola do aktorskich popisów. Z uznaniem podnieść należy grę p. Kosińskiego w pierwszym akcie. Na wysokości zadania raczej nudnego jak trudnego stali pp. Weychert, J. Leszczyński, Jednowski, Junosza, M. Węgrzyn, Biegański, J. Węgrzyn, tudzież panie Pytlińska i Renardówna. Lepiej trochę i z powodzeniem bawili się pp. Siemaszko i Szymborski.

F. Batyżowiecki.

W trzęsawisku.

Wiedeń 9. marca.

Chcąc już w nagłówku dosadnie określić stosunki, panujące obecnie na terenie parlamentarnym, umieszczamy u góry tytuł ostatniej nowości, wystawionej na scenie krakowskiej. Sztukę p. Dembińskiej oceniła krytyka jako rzecz, pozbawioną wszelkiego śmielszego, oryginalniejszego pomysłu. To samo powiedziećby można było o akcyi, rozgrywającej się od szeregu lat w Izbie poselskiej, z tą tylko odmianą, że »w trzęsawisku« p. Dembińskiej Regina Płużyńska znachodzi przecież w chwili stanowczej oparcie w Brzeskim, natomiast gabinety austryackie daremnie się oglądają za tem oparciem.

Sądząc z przebiegu pierwszego tygodnia sesyi wiosennej, trudno przypuszczać, by obecny szef gabinetu pochlubić się mógł większem szczęściem od swych poprzedników.

Wiosenna sesya rozpoczęła się naturalnie wśród tych samych objawów dobrej woli i pięknych przedsięwzięć, jakie charakteryzują początek każdej sesyi. Brak jednak zgranego zespołu parlamentarnego sprawia, że już po pierwszych akordach odezwały się silne dysonanse.

Takim rozdźwiękiem nazwać należy zatamowanie porządku dziennego obrad zbyteczną na razie dyskusyą nad odpowiedzią ministra skarbu na interpelacyę, wniesioną w sprawie niezwykłego sposobu podwyższenia kapitału akcyjnego towarzystwa fabryki broni. Sprawa ta niewątpliwie wymaga szczegółowego omówienia, by usunąć podejrzenie, jakoby rząd pokrywał swą powagą machinacyę giełdową, wychodzącą na szkodę ogółu. Sprawa ta jednak schodzi na drugi plan w chwili, gdy na Węgrzech rozgrywają się doniosłe wypadki, które nie mogą pozostać bez znacznego oddziałania na stosunki austryackie.

Przeciwko wnioskowi, żądającemu otwarcia dyskusyi nad odpowiedzią ministra skarbu oświadczyli się tylko Polacy, agraryuszy niemieccy i zjednoczenie chrześcijańsko-społeczne. To ostatnie stronnictwo stanęło po stronie rządu więcej z animozyi do osoby wnioskodawcy, posła Pantza, aniżeli z chęci przysłużenia się dobrej sprawie. Związek narodowy niemiecki głosował przeciw rządowi.

Pokazuje się więc, że rząd może na razie liczyć tylko na Koło Polskie. Związek narodowy niemiecki, rozluźniony waśnią wewnętrzną, gotów zawsze zboczyć z drogi, jaką mu dyktować powinna świadomość przynależności do »bloku rządowego« chyba, że znajdzie się ktoś po za tym klubem stojący, który na czasie zdoła zapobiedz wykolejeniu.

Tę rolę bardzo szczęśliwie odgrywał do niedawna obecny wspólny minister skarbu, dr. Biliński. Brak jego osoby dał się odrazu dotkliwie odczuć w Izbie.

Tutaj wspomnieć należy o pewnego rodzaju votum nieufności jakie Koło Polskie wyraziło pośrednio niejako swemu nowemu prezesowi, drowi Leo. Mandat delegacyjny, opróżniony przez dr. Bilińskiego oddano członkowi stronnictwa ludowego, dr. Białemu. Wedle klucza rozdziału mandatów delegacyjnych na poszczególnie frakcye Koła Polskiego, mandat ten rzeczywiście należał się stronnictwu ludowemu. Skoro jednak stronnictwo ludowe odstąpiło w swoim czasie mandat ten dr. Bilińskiemu, jako prezesowi Koła, stojącemu po za frakcyami, to w konsekwencyi powinno było i teraz oddać ten mandat nowowybranemu prezesowi, dr. Leo. Po nad względy partyjno-polityczne miarodajnym powinien był być wzgląd na powagę Koła Polskiego, którego prezes zawsze dotąd zasiada w delegacyach. Krecia robota już się rozpoczyna!

Należy także podnieść, jak postąpiła obecnie Izba poselska wobec gabinetu. Jeśli upadek hr. Khuen Hedervaryego spowodowany został stanowiskiem rządu austryackiego, który proponowanej przez węgierski gabinet rezolucyi w sprawie wojskowej przeciwstawił swe kategoryczne *veto*, to obowiązkiem moralnym Izby poselskiej było zaznaczyć na zewnątrz, że aprobuje w pełni to mężne wystąpienie rządu austryackiego. Twierdzenie, że hr. Sturgkh jest Izbie obcym, w tym wypadku jest argumentem z gruntu fałszywym.

Nie chodzi przecież o osobę prezydenta ministrów, lecz o zasadę, że każda Izba poselska poprze każdego prezydenta ministrów który staje w obronie praw i interesów tej połowy monarchii. Chodzi powtóre o stworzenie należytej przeciwwagi tym węgierskim dążeniom, które mierząc rzekomo w prawa Korony, godzą w żywotne sprawy ludów Przedlitawii. Nie może i nie śmie Izbie być obojętnem, jeśli w potrzebie Austrya dostarczyć będzie musiała dwa razy tyle rezerwy uzupełniającej, co Węgry. A do tego rezolucya węgierska rzeczywiście zdążała. Podatek krwi, ściągany tytułem normalnego poboru rekruta czy tytułem rezerwy uzupełniającej, pozostanie zawsze równie ciężkim podatkiem.

W chwili podobnej była nieodzowną manifestacya Izby poselskiej. Nie przyszło do niej, bo nie ma w Izbie większości, opartej o zdrowe podstawy. Chęć sprawienia rządowi choćby drobnej przykrości bierze górę nawet w tym wypadku, gdzie chodzi o żywotny interes państwa. O większości zaś nie może być tak długo mowy, jak długo nie nastąpi uzdrowienie stosunków w łonie poszczególnych stronnictw.

A że sanacya stosunków jeszcze nie nastąpiła, słusznie można powiedzieć, że rząd bezradnie brnie w trzęsawisku, daremnie szukając oparcia.

— ag. —

Strajk węglowy w Anglii a nowoczesny ustrój społeczny i gospodarczy.

Jeden z naczelnych wodzów toczącej się »czarnej wojny« w Anglii, mr. Smillie wyraził się w rozmowie, jaką miał przed jej wybuchem z ministrem Churchillem, że w czternaście dni od wybuchu strajku staną wszystkie pociągi angielskie, w trzy tygodnie ruch zastanowią, gazownie, elektrownie i centrale elektryczne, a w ciągu miesiąca zawieszą pracę wszystkie fabryki.

»Najwyżej czternaście dni strajk potrwa« — oto znów wszystkich optymistów lotne przekonanie, jakie kursuje w Anglii i ma być zasuggerowanem pocieszeniem dla armii fabrykantów, właścicieli kopalń, kupców, robotników i rządu — dla całej ludności angielskiej, dotkniętej grozą nieobliczalnej w skutkach walki zorganizowanych milionowych rzesz robotniczych przeciw solidarnie postępującym właścicielom kopalń.

W rzeczywistości tydzień już minął — wojna się toczy — kolportowana enuncyacya mr. Asquitha o przedłożeniu rządowem, przyznającem minimalną płacę górnikom okazała się z palca wyssaną bajką, rządu pośrednictwo ograniczyć się musi do zbliżenia obu stron walczącycha *week end* — koniec tygodnia, nie wniósł ani odrobiny światła w najzawilsze, najtrudniejsze zagadnienie nowoczesnego życia społecznego, zagadnienie, którego rozwiązanie może mieć zasadnicze znaczenie dla ułożenia się stosunków gospodarczych, społecznych, politycznych i międzynarodowych nie tylko Anglii, nie tylko Europy całej, ale wszystkich cywilizowanych państw kuli ziemskiej.

Co stanowi bezpośredni powód walki?

Przeszło milion zorganizowanych górników żąda ustanowienia minimalnej płacy dla górnika, gdy dotychczas wynagrodzenie jego opierało się na zróżniczkowanej umowie akordowej. Zaprowadzenie minimalnej płacy ma zapewnić górnikowi za umownie przyjętą lub ustawowo uregulowaną jednostkę czasu, jaką przepędza w szybie, wynagrodzenie o stałej wysokości bez względu na wydajność jego pracy. Właściciele kopalń z całą stanowczością sprzeciwili się temu żądaniu, a na

Z TYGODNIA.

Prezydent miasta, Dr. Leo, pobłogosławiony przez mieszczaństwo krakowskie, złożył wizytę pożegnalną prof. Wł. L. Jaworskiemu i wyjechał do Wiednia, gdzie mu powierzono regimentarską buławę. Krakowska Rada miejska przyjęła ten fakt oklaskami, z wyjątkiem naturalnie p. Daszyńskiego, bo ten ma już taką naturę, że stale p. Leowi oponuje. Czwartkowe oklaski w Radzie miejskiej były szczere, ale w każdym razie najszczerzej klaskali demokraci, gdyż teraz nareszcie będą się mogli dostać do rządów. Dr. Bandrowski w imieniu demokratów przyjdzie do władzy jako delegat do prezydyum. Nowa godność jest trochę dziwolągiem administracyjnym, pomyślanym raczej złośliwie, ale demokraci z wrodzoną im przenikliwością polityczną zrozumieli, że przez tę delegaturę przyjdą rzeczywiście do władzy. Odtąd więc zniknie opozycya demokratyczna i odtąd krakowski Tuchaj-bej p. Wasung oraz „duch wieczny rewolucyonista" Dr. Gertler nie będą już mieli sposobności obstruować w Radzie miejskiej. A szkoda, wielka szkoda, bo o prawdziwie wesołe momenty w Krakowie dosyć trudno.

Poza ową historyczną zmianą w dziejach Krakowa, ubiegły tydzień nie przyniósł nam lokalnie nic więcej historycznego, o ile odrzucimy premierę historycznego „Rok 1812" w miejskim teatrze.

Natomiast poza rogatkami wielkiego Krakowa zaszło wiele historycznych, lub prawie historycznych wydarzeń, jak np., że poseł Kramarz dostał podziękowanie Rady narodowej ze Lwowa, hr. Khuen dostał dymisyę, parlament niemiecki dostał nowe prezydyum, a Macoch dostał dwanaście lat ciężkich robót. Ten ostatni wypadek wywołałby niewątpliwie silniejsze u nas wrażenie i obfitsze komentarze, gdyby nie minister robót publ. Trnka, który zajął uwagę ogółu radosnem zapewnieniem, że angielski strajk górniczy nie rozszerzy się na nasze kopalnie. Wiadomość ta jest tem bardziej pożądaną, ile że nastało już ciepło i możemy kpić z braku węgla.

Również poza rogatkami Krakowa nastąpiło odkrycie bieguna południowego, ale temu Rada miejska nie mogła widocznie zapobiedz. Świat nie chciał czekać, aż Kraków rozszerzy się po za biegun, co podobno projektuje krakowska rada artystyczna, upatrując na tym biegunie najodpowiedniejsze miejsce dla ustawienia „Pochodu na Wawel" Szymanowskiego — a zresztą kanał galicyjski nie był jeszcze na tyle gotowy, abyśmy mogli byli własnymi parowcami wyprzedzić ekspedycyę „Frama". Wobec tego „Pochód" ustawi się na rynku krakowskim koło kościoła Maryackiego, gdzie tradycyjnym zwyczajem stają wszystkie pochody, a zrealizowaniem pomysłu zajmie się artystyczny komitet pomnika Kościuszki, który podobno forsuje teraz rozszerzenie ulicy Szewskiej, aby miastu otworzyć lepszy widok na biegun południowy...

Historya się nie powtarza, a jednak o odkryciu bieguna południowego donoszą nam dwaj podróżnicy, podobnie jak to było z biegunem północnym. Czy i tu będziemy mieli drugie wydanie sprawy Cook i Peary, nie wiemy; w każdym razie wiemy, że dzienniki staną się mniej nudnemi, mając już zapewnioną interesującą treść na kilka miesięcy.

Nie wiemy także, czy odkrycie bieguna wpłynie na zmniejszenie drożyzny, zwłaszcza parcel gruntowych, ale prawdopodobnie wkrótce zarówno dla przyjemności jak i dla wywiadu kraj. Związek turystyczny urządzi do bieguna wycieczkę, co może o tyle śmielej uczynić, że wzbogacił się teraz pozyskaniem Rady gminnej w Zakopanem na członka z wydatną wkładką roczną 30 koron. Wycieczkę poprowadzi niewątpliwie sekcya wycieczkowa „Ogniska naucz.", która, jak widać z dotychczasowej działalności, ma fachowych przewodników na całą kulę ziemską. Zanim to jednak nastąpi, minister Biliński zrobi wycieczkę do Bośni, a pułk 13 powróci do Krakowa ze swej wycieczki do Opawy. Jak bowiem słychać, pułk ten przeniesiono na okres prawdopodobnie trzechletni. Mianowicie pułk opawski nie mógł już dłużej pozostać w Opawie, gdyż żołnierze podobno zanadto blizko zetknęli się z ludnością i mieli za dużo cywilnych zobowiązań, a że równocześnie i pułk 13 znalazł się podobno w takiem samem położeniu, zarządzono zamianę garnizonu. Trzy lata wystarczą, aby pułki zmieniły rekruta można się więc spodziewać, że po trzech latach powrócą na dawne miejsca, choć kto wie, czy również także nie... z podobnej konieczności.

Natomiast przenoszenia się cesarza Wilhelma z Korfu do Wiednia a potem do Wenecyi spowodowały niewątpliwie inne względy, choć trudno ustalić jakie. Jedni łączą to z akcyą rosyjską w Dardanelach, inni z budzącą się wiosną. Faktem jednak jest, że wizyta w Wiedniu nie pozostaje w związku z wykupnem kolei obwodowej w Krakowie, że zatem niema znaczenia militarnego, oraz, że nie dotyczy nowego dekretu papieskiego o wyświęcaniu księży dopiero w 28 roku życia, i że przezto odpada z niej moment polityczny.

„Pochód" Szymanowskiego należałoby wreszcie pokazać naszej public zności. Tak zwana opinia publiczna, która uważa się za powołaną do wyrokowania w dziedzinie sztuki, właśnie teraz złożyła dowody swej bezgranicznej — powiedzmy — niekompetencyi. Ogół nie widział „Pochodu" i—o ile sądem można nazwać wrażenie laików na widok dzieła sztuki — nie wyrobił sobie bezpośrednio takiego sądu o owym „Pochodzie", a mimo to domaga się już dla niego Wawelu, a nawet desygnuje na Wawelu miejsce. Przytem argumentuje się tak: Ponieważ są to królowie, więc trzeba ich umieścić na Wawelu! Tak samym „argumentem" operowała „krakowska opinia artystyczna", żądając miejsca w rynku dla pomnika Kościuszki!

A ostatnie czasy dały nam drugi dowód artystycznego „wyrobienia krakowskiej opinii" i zrozumienia sztuki. Myt o Ledzie i łabędziu, o czem dzieci uczą się w szkołach, zaprodukowany na wystawie rzeźby, rozjątrzył krakowskich „znawców" sztuki i beznadziejni stróże moralnej sędziwości oraz sędziwe kapłanki beznadziejnej moralności zażądały usunięcia rzeźby, wołając, że na jej widok muszą się wstydzić. I rzeźbę usunięto nawet bez porozumienia się z komitetem wystawy. Ależ cnotliwi państwo! Cnota jest bezwstydną, nie zna wstydu, bo nie myśli o grzechu; więc czemuż wy się wstydzicie?

czele odmawiających wszelkich pertraktacyi stali i stoją jeszcze właściciele kopalń w Walii. Wobec tego w oznaczonym dniu 1. marca wybuchł strajk wszystkich górników angielskich. Interwencya rządu wymogła na właścicielach kopalń skłonność do pertraktacyi tak, że zgodzili się na pewnego rodzaju *iunctim*, które brzmiało: minimalna płaca za minimalne świadczenie.

O tem jednak robotnicy niechcą słyszeć! Wojna więc na całej linii, wojna, której żar bije daleko w kontynent europejski, której płomienie zagrażają wszystkim centrom węglowym w Europie i z początkiem bieżącego tygodnia obawiać się należy wybuchu strajków we Francyi, Niemczech, a nawet w Austryi.

Obecny strajk węglowy w Anglii przybrał nieznane nigdzie dotychczas rozmiary. Wyspy Albionu były już świadkami wielkich strajków, jednak ani słynny strajk robotników dokowych, ani walki w przemyśle maszyn, ani największy do niedawna strajk górników z r. 1898, podczas którego strajkowało 127.000 górników walijskich z roczną produkcyą 35·8 milionów ton węgla, ani krótki strajk z lata ubiegłego roku nie objęły takich mas ludzi i nie zagrażały w takim stopniu najżywotniejszym interesom Anglii, jak obecny. Strajkuje samych górników 1.027.000, a roczna produkcya objętych strajkiem kopalń wynosi 264 milionów ton węgla. Na strajkujących jest 600.000 zorganizowanych górników, 12..000 młodocianych (niżej 18 lat), reszta to niekwalifikowani lub niezorganizowani. Cena węgla już od jesieni wskazywała tendencyę zwyżkową z powodu pracy pełną parą w przemyśle i świetnej konjunktury żeglużnej. Od października do końca stycznia podskoczyła cena tony węgla z 19.6 na 21·6 szylingów. Z zapadnięciem uchwały strajkowej cena podniosła się do 28 szyl., 22. lutego notowano ceną 34 szyl, a dziś i za tę cenę węgla dostać nie można. Górnicy stoją pod komendą nieustającego wydziału wykonawczego związku górników i hutników.

Jeśli zważymy, że z jednej strony brak węgla zmusza do ciągle wzrastającego zastanawiania pracy i wydalań robotników z fabryk, które w Anglii powstają blisko centrów węglowych i z tego powodu nie zaopatrują się nigdy w większe zapasy węgla, jeśli zważymy, że z drugiej strony strajk tych rozmiarów działa zarażająco na robotników innych gałęzi produkcyi i na sympatyków, łatwo zrozumieny, skąd prócz górników się bierze ilość 600.000 robotników, których układ stosuków pozbawił chleba. Strajk był dobrze przygotowany i zorganizowany. Kasy zawodowych stowarzyszeń górniczych są dobrze zaopatrzone i posiadają 55 milionów koron »wojennego skarbu«. Jeśli wliczymy dwutygodniową płacę, jaką górnicy pobrali z rozpoczęciem strajku wydatne poparcie krajowych i zagranicznych organizacyi, mogą oni wytrzymać trzymiesięczny okres walki.

Nie będziemy wdawali się w cyfrowe przedstawianie wszystkich zaburzeń w organiźmie społeczeństwa angielskiego, jego organizacyi państwowej, jego codziennych potrzeb, bo nie dałoby się to pomieścić w ramach niniejszego artykułu. My widzimy tylko jedno, że w Anglii zmienia się stosunek mas robotniczych do społeczeństwa, olbrzymie czystozawodowe organizacye, które i pod względem zwartościswej organizacyi i rzeczowego postępowania służyły za niedościgniony prawie wzór całej Europie, zmieniają swój charakter i powoli zaczynają używać, wzgl. nadużywać swej siły dla celów politycznych. Podziałał tu wpływ Francyi, w której, począwszy od pamiętnego kongresu w Nantes, zmieniły się stosunki. Przed tym kongresem radykalni kollektywiści z M. Jules, Guesde'm na czele, z grupowani koło »Federation du parti socialiste revolutionnaire francais« toczyli zawzięty bój z t. zw. syndykalistami, umiarkowanymi socyalistami, zorganizowanymi w »Union des chambres syndicales ouvrieres de France«, w związek, który dla parlamentarzystów i radykalnych republikan tworzyć miał podstawę dla ustawowego nadania społecznego charakteru organizacyom i stowarzyszeniom robotniczym. Od kongresu w Nantes syndykaliści stali się apostołami generalnych strajków i zdążają przez propagowanie strajków szczególnie między górnikami, w gazowniach i w kolejnictwie do niebezpiecznych przesileń w ustroju gospodarczym całego państwa.

Dotychczas jedynie wielkie zawodowe organizacye angielskie, jak *trade-unions* nie uległy jeszcze syndykalistycznej torpocznie kollektywizmu. Wszystkie inne organizacye robotnicze, których związków ani rząd, ani przemysłowcy nie uznają za czynnik, mający równorzędnie wpływać na stosunek pracy do kapitału, robotnika do pracodawcy, w naśladowaniu francuskiego syndykalizmu i pod naporem niekwalifikowanych robotników i mas wyrobników nabrały komunistycznego zabarwienia i strajkują nie dla poprawy swego bytu, lecz wprost dla stopniowego przeprowadzenia najwyższego i zasadniczego hasła marksowskiego komunizmu, **dla uspołecznienia środków produkcyi.**

Strajki dotychczas były uznanym środkiem wywalczenia lepszych warunków pracy, wyższej płacy i swobody organizacyi. Wartość pracy ulegała fluktuacyom, zależnym od podaży i popytu, a umowa między robotnikiem a pracodawcą była umową prywatną. Z chwilą uznania praw organizacyi robotniczych do regulowania spraw zawodowych, zmiany charakteru stosunku roboczego i zaprowadzenia minimalnej płacy, praca przestaje być zależną od podaży i popytu i znika prywatny charakter umowy o najem pracy. A choć przeciwwagą ma być zapewnienie pracodawcy i państwu współudziału przy regulowaniu spraw zawodowych, swoboda w wyborze robotnika i określenie minimum pracy robotnika, to jednak stawianie kwestyi przez górników wzgl. ich przywódców równa się uzyskaniu nieograniczonej władzy mas robotniczych nad rządem i społeczną gospodarką całego państwa i potężnemu krokowi naprzód na drodze do uspołecznienia środków produkcyi, do wywrócenia zasadniczych podstaw naszego ustroju społecznego, do usunięcia własności prywatnej.

Jeśli minimalna płaca będzie bez ograniczenia w przemyśle górniczym zaprowadzoną, kopalnie nie są więcej ani własnością państwa, ani własnością przedsiębiorców, lecz górników, wzgl. ich przywódców, którzy tej siły nie omieszkają nadużywać dla celów politycznych.

A jeśli jeszcze bierzemy pod uwagę pewnik, że z zaprowadzeniem minimalnej płacy eksploatacya węgla w Anglii obniżyć się musi o 30%—40%, co niewątpliwie wyłącznie odbije się na eksporcie węgla i złączonym z nim drogą tanich zwrotnych frachtów imporcie surowców z całego świata do Anglii, widzimy, jak górnik angielski przez radykalizm swych żądań i terroryzowanie społeczeństwa przykłada siekierę do pnia wielkości i potęgi swego państwa, do predominującego stanowiska Anglii.

„Czarna wojna« w Anglii jest więc katastrofalnym objawem i zapowiedzią wielkich zaburzeń w życiu gospodarczem i społecznem wszystkich państw. Zorganizowaną była sprężyście, przygotowaną i obmyśloną znakomicie. Także agitacyjna podróż Keir Hardiego do centrów węglowych kontynentu zaczyna wydawać »błogie« rezultaty. W westfalskich kopalniach grozi strajk ¼ miliona górników, Francya ma manifestacyjny olbrzymi strajk, sytuacya w śląskich kopalniach niepewna.

Co będzie?

Tego nikt przewidzieć nie zdoła. Choć sytuacya rozpaczliwa, nie należy zapomnieć, że i angielski pracodawca i angielski robotnik nie są teoretykami, lecz rachują z ołówkiem w ręku. Może i tym razem zwycięży *common sense*. Zwycięstwo to jednak chwilowe i nie przesądzi przyszłości.

Na koniec pozwolę sobie przytoczyć wyjątek z listu powszechnie znanego H. G. Wellsa, wystosowanego do *Times*, w którym pisze: »Górnicy i

---

I jeszcze jedno: „Opinia“ nazwała wystawienie „Ledy“ demoralizującem i bezbożnem. Pobożna opinio! racz niezapominać o tem, że głupota to jest także dar boski, że zatem nie należy jej nadużywać.

Szpon.

Z pałacu sztuki.

Wystawa rzeźby w Krakowie — to w całem tego słowa znaczeniu „rara avis“. Polskich plastyków nie mieliśmy nigdy i nie mamy zbyt wielu, a warunki w jakich pracują... no! lepiej zapomnieć o wielkim poście i nie rozwodzić żalów. Zresztą mimo wszystko rezultaty są i to rezultaty dobre. Malgre tout — to przecież polska dewiza. Trzecia wystawa rzeźby — to brzmi bardzo ładnie. Trudno nie cieszyć się, że jest już organizacya, plan, wskazane są drogi rozwoju, że umożliwioną jest ciągłość pracy i środki porozumienia się z publicznością.

Rzućmy okiem na plon tegoroczny.

Włodzimierz Konieczny wystawił dwa świeczniki bronzowe, jeden biust, głowę kobiecą o nastrojowym charakterze i tytule „Cisza“, gips pod tytułem „Jozun“ i bronzową kompozycyę „Kwiat“. Świeczniki skomponowane są bardzo ładnie, zwłaszcza postawa pomyślana jest szczęśliwie i nie szablonowo, w wykonaniu uniknął artysta cyzelerskiej drobiazgowości i zachował pełną gustu prostotę w traktowaniu szczegółów. Natomiast figury, podtrzymujące kulistą lampę, nie wypadły równomiernie. Znacznie lepsza w ruchu i charakterze jest postać kobieca. Mężczyzna ma usterki w sylwecie ogólnej i pozie, ruch głowy nie godzi się z całością kompozycyi. Świeczniki umieszczone są u wstępu na wystawę; obyż były wstępem do dalszych prac tego rodzaju! Na naszych wystawach nie widuje się niemal wcale dzieł, z których przebijałaby dążność wniesienia sztuki do budynków i wnętrz mieszkalnych w formie innej, niż biusty, medaliony i statuetki. „Cisza“ tegosamego artysty rozwiązana jest po rzeźbiarsku bardzo dobrze, w wyrazie wydaje się nam chybioną. W rozwarciu ust widnieje nieskupiona zaduma, ale niemiłe zniechęcenie. W pozostałych pracach okazuje się Konieczny również artystą bardzo utalentowanym, dążącym wielkimi krokami po drodze technicznego i inwencyjnego doskonalenia się.

Tosamo powiedzieć można o E. Nadelmanie. Jego „Głowa kobiety“ jest jedną z najlepszych rzeźb, jakie oglądaliśmy w ostatnich latach. Doskonałość osiągnięta jest tutaj środkami pozornie prostymi, w istocie zaś bardzo wyrafinowanymi i oryginalnymi. Rzeźba ta daje świadectwo wielkiej kultury i szczerego odczucia idealnego piękna. Natomiast „Figurka kobieca“, umieszczona w bezpośrednim sąsiedztwie tej ślicznej głowy, wydaje się nam przedwczesnem demonstrowaniem geometrycznego problemu, który jeszcze rozwiązanym nie został. W obecnem stadyum eksperymentacyi rzeczy tego typu robić muszą wrażenie dziwaczne, a nawet śmieszne.

Ludwik Puget i Vittig, to obok poprzednich — dwa najwybitniejsze nazwiska obecnej wystawy. Puget dał wyborne w ruchu „walczące barany“. Uwydatnienie charakterystycznych szczegółów, a obok tego zgrabne, niezbyt detaliczne traktowanie całości — to zalety pierwszorzędne u tego jedynego w Polsce „rzeźbiarza zwierząt“. Przydałoby się może — i to jedyna uwaga, jaką może zrobić w tym wypadku krytyk — białą gipsową grupę walczących baranów przybarwić na kolor żółtawy lub szary.

Figurki pani O. B. i pani J. mają dużo bezpośredniej obserwacyi, dobrze są „postawione“ i ujmują robotą niby bardzo „od ręki“ i „na poczekaniu“ — a w rzeczywistości bardzo finezyjną. Główka w „Szkicu pani O. B.“ jest nadto sam dla siebie „cienkim“ i dobrym dowcipem rzeźbiarskim.

Vittig obok konwencyonalnej roboty obstalunkowej („Biust hr. S.“), odrobionej bardzo poprawnie i solidnie ma na wystawie tylko jedną jeszcze pracę, mianowicie studyum kobiety w bronzie. Jest to pierwszorzędna rzecz, dobrze reprezentująca na wystawie tego bardzo zdolnego artystę.

Główka portretowa Szczepkowskiego, modelowana z pewnym, cechującym tego rzeźbiarza wdziękiem, jest rzeźbą zupełnie dobrą, ale za mało mówi o obecnym rozwoju autora.

Z szeregu innych prac, niejednokrotnie niedbałych i dziwacznych (np. „Impersya“ Gwozdeckiego), lub galanteryjno poczciwych (rzeźby L. Drexlerownej), czy też po staroświecku gładko poprawnych (praca A. Madejskiego), wyróżnia się jeszcze korzystnie i sympatycznie B. Pelczarski. Jego „Madonna“ ma dużo swoistego, niebanalnego wdzięku i twarz o interesującym głębszym wyrazie. Główki dzieci w grupie „Modlitwa“ wykonane są z dużym nakładem sumienności i sentymentu. Artysta ma swój własny, wyrobiony „sposób“, swój „ton“, który działa poważnie i ujmująco.

Należałoby jeszcze omówić „Ledę“ Henryka Hochmanna ale usunięto ją nam z przed oczu na żądanie „opinii“. A źle się stało! I to podwójnie źle: raz, że usunięto wartościowe dzieło sztuki, a powtóre, że dewocya i pruderya zaczyna sięgać poza swoje rzemiosło.

Kończąc ocenę rzeźby, wyrazić musimy żal, że artysta tej miary jak Henryk Kunzek nie obesłał silniej wystawy i poprzestał jedynie na wybornym medalu ś. p. Maryana Sokołowskiego, oraz, że również Ksawery Dunikowski wystawił tylko odlew Madonny ze „Zwiastowania“, znanego nam już z przeszłego roku.

Obok wystawy rzeźby rozmieszczono w pałacu sztuki wystawę nowych obrazów. Tu przedewszystkiem wybija się Eug. Kazimirowski. Artysta ten, znany już ze swych pysznych pejzażów, uderzających ujęciem krajobrazowego typu, wywołuje silne zainteresowanie, a każda nowa wystawa jego dzieł wykazuje, jak szybko potężnieje ten talent. Opanowanie techniki jako owoc sumiennych studyów malarza tak poważnie pojmującego sztukę, jak Kazimirowski, wyczuwanie kolorytu w naturze i szczerość w odtwarzaniu tematów tak charakterystyczna dla twórczości artysty, występują w całej pełni zarówno w „Polach Ukraińskich“ jak i w „Motywie z Litwy“, w „Leśnym zapuście“ i w „Jeziorku w lesie“. Wyborne studya zachodu i chmur przykuwają uwagę widza a „Słonecznik“

wszyscy inni robotnicy są niespokojni i nie do opanowania. Sytuacya jest nader niebezpieczną. Musimy 130 lat wstecz sięgnąć, by natrafić na podobnie niebezpieczne położenie. Jeśli ten strajk dłużej potrwa, może on rozróść się do rozmiarów socyalnej rewolucyi, w coś co niczem się nie będzie różniło od strasznej wojny domowej«. Na granicy takich kataklizmów my dziś żyjemy.

Ms.

Dział ekonomiczny.

Nowa ustawa o ulgach podatkowych dla nowych budynków*).

III.

Obecnie wypada nam zastanowić się nad tem, jaki będzie efekt finansowy ulg, przyznanych tą ustawą. W tym celu zestawimy porównanie między wysokością podatku czynszowego z wszystkimi dodatkami autonomicznymi, tudzież z podatkami gminnymi (grosz czynszowy i opłata wodociągowa), który opłacać będą domy od r. 1920 (czas od 1912 do 1920, jako przejściowy pomija się, bo w tym czasie w mieście Krakowie stopa podatku czynszowego zniża się co roku o pół procent, a wydatki na administracyę, reperacyę i amortyzacyę domu powiększają się co roku o jeden procent) i tak:

1) domy stare, których wolne lata wyszły przed 1 stycznia 1912, płacić będą:

a) podatek czynszowy . . . . 14 proc.
b) dodatki autonomiczne . . . . 14 proc.
c) podatki gminne . . . . . . 9 proc.
razem 37 proc.

*) W artykule tym korzystano także z wyników pracy komisarza Majewskiego, zamieszczonej w czasopiśmie fachowem konceptowych urzędników skarbowych „Wiadomości“ Nr. 2 w ustawie z dnia z dnia 28/12 1911 r. Dz. p. p. Nr. 242.

2) domy, które uzyskały wolne lata przed 1. stycznia 1912 płacić będą:

a) podatek 5 proc. . . . . . 3'5 proc.
b) dodatki autonomiczne . . . 6.. proc.
c) podatki gminne . . . . . 9.. proc.
razem . 18'5 proc.

3) domy mające kwalifikowane 18 letnie uwolnienie od podatków będą płacić:

a) podatek 5 proc. . . . 3'5 . proc.
b) dodatki autonomiczne . . 2'76 proc.
c) podatki gminne . . . 9 . proc.
razem . 15'26 proc.

4) domy według niniejszej ustawy przez lat 6 zupełnie wolne od podatku będą płaciły (nota bene, jeżeli kraj nie przyzna uwolnienia od dodatków autonomicznych):

a) podatek czynszowy . . . —
b) dodatki autonomiczne . . . 6 proc.
c) podatki gminne . . . . . 9 proc.
razem . 15 proc.

5) domy, które uzyskały wolne lata po 1. stycznia 1912 po wyjściu tych wolnych lat, będą płaciły:

a) podatek czynszowy . . . . 10'5 proc.
b) dodatki autonomiczne . . . 10'5 proc.
c) podatki gminne . . . . . . 9.. proc
razem 30.. proc.

6) domy prywatne z małemi mieszkaniami po po wyjściu wolnych lat, będą płaciły:

a) podatek czynszowy . . . . . 9'45 proc.
b) dodatki autonomiczne . . . 9'45 proc.
c) podatki gminne . . . . . 9 . proc.
razem . 27'90 proc.

7) domy z małemi mieszkaniami, należące do towarzystw publicznej użyteczności będą płaciły po wyjściu wolnych lat:

a) podatek czynszowy . . . . 8'40 proc.
b) dodatki autonomiczne . . . 8'40 proc.
c) podatki gminne . . . . . . 9. proc.
razem. 25'80 proc.

Jak wynika z powyższego obliczenia zawsze jeszcze dotąd najkorzystniej sytuowane są domy, mające 18 letnie uwolnienie od podatków. Za podstawę powyższego obliczenia przyjęto zasadę, że czynsze będą zeznawane rzetelnie, tudzież tę okoliczność, że dodatki autonomiczne dojdą najwyżej do 100 proc. czyli alterum tantum podatków rządowych. W razie znaczniejszych zmian co do wysokości dodatków do podatków, może w rachunku powyższym zajść różnica od 1 do 2 proc.

Korespondencye.

Oświęcim, 10. marca 1912.

(Deputacya miasta Oświęcimia. — Pociąg karlsbadzki. — Przejazd 13. p. p. i 7. p. dragonów).

Deputacya miasta Oświęcimia pod przewodnictwem burmistrza p. Mayzla, prowadzona przez posła Dra Łazarskiego, była w niedzielę 3. bm. w Krakowie na posłuchaniu u ministra Długosza. Burmistrz Mayzel przedstawił ministrowi naglące potrzeby miasta i prosił o ich skuteczne poparcie u rządu. J. E. Długosz przyjął deputacyę bardzo życzliwie i przyrzekł poparcie dla przedstawionych sobie spraw. Burmistrz Mayzel imieniem miasta i Sekcyi Związku fabrycznego, jako prezes tejże Sekcyi, zaprosił ministra, aby odwiedził Oświęcim i naocznie się przekonał o sprawach, o których załatwienie miasto Oświęcim się upomina.

Pan minister przyrzekł że przy najbliższej sposobności przybędzie do Oświęcimia.

Jak się z pewnego źródła dowiadujemy, pociąg pospieszny sezonowy Nr. 203 i 204 tzw. karlsbadzki, kursujący w lecie na przestrzeni Karlsbad-Podwołoczyska, nie zatrzyma się na stacyi kolejowej w Oświęcimiu.

Tego rodzaju zarządzenie Ministerstwa kolejowego jest niesłychaną krzywdą dla naszego miasta, ile że pociąg wspomniany ubiegłego roku zatrzymywał się na tutejszej stacyi.

Zarządzenie ministerstwa kolejowego jest również zupełnie nie słusznem, albowiem Oświęcim

i „Kwitnące osty“ świadczą wymownie o ukochaniu przyrody przez artystę, o duszy bujnej i bogatej

Pozatem wystawa przedstawia się na ogół słabo, jeżeli jeszcze wyeliminujemy „Dyalog“ Malczewskiego stojącego już poza krytyką.

Ilościowo uderza Zefir Ćwikliński. Artysta ten ujmuje swe motywy przedewszystkiem plastycznie i nie szuka stylizacyi ani uproszczeń. Ma swe zupełnie odrębne chwytanie tematu, ale zbyt jednostronne i powtarza się za często. Toteż przy nagromadzeniu większej ilości obrazów tego malarza widz odnosi wrażenie, że jest w fotoplastykonie.

Również licznie ilościowo występują na wystawie akwaforty. Wszystkie akwaforty są zawsze piękne, dlatego, że są akwafortami; choćby bowiem były nawet słabszemi rysunkowo, to jednak mają pewien wdzięk przez swój jakby posmak złośliwości. Toteż gdyby akwaforty Wandy Korzeniowskiej były tylko rysunkiem, nie interesowałyby; akwaforty Stanisława Rzeckiego mają również podobne uzasadnienie.

W zakresie pejzażów występuje bardzo korzystnie Henryk Uziembło z całą cechującą go kolorystyką i stylizacyą. „Martwa natura“ Andrzeja Pronaszki zwraca na siebie uwagę wdziękiem w zestawieniu kolorów.

Również wdzięcznie przedstawiają się portrety miniaturowe Maryi Chybińskiej, bardzo szczegółowo i starannie wykonane, korzystnie świadczące o talencie artystki. Zbigniewa Pronaszki „Puste sieci“, silne pod względem dekoracyjnym i kolorystycznym, o formach dostosowanych do konstrukcyi obrazu, może jeszcze nierówne w wykończeniu, charakteryzują malarza o szerokiem pojęciu dekoracyjnem. K. Sichulskiego Józef Węgrzyn w roli „Rapsoda“ słabszy jest od innych prac tego artysty z ostatniej doby, aczkolwiek sam w sobie dobry pod względem kompozycyjnym.

Dla ścisłości wymienić jeszcze należy kilka pejzaży L. Kwiatkowskiego oraz J. Drzewieckiego w stylu szkoły Stanisławskiego. Ostatnie wyszczególniają się subtelnemi tonacyami.

Szpon

Wystawa dawnych malarzy.

Wystawy dawnych malarzy, urządzane przez prof. Mycielskiego, mają ustaloną opinię doskonale urządzonych retrospektywnych przeglądów dawnej sztuki w Polsce i jej najcelniejszych zabytków i jako takie zajmują osobne i godne uwagi miejsce w życiu kulturalnem Krakowa. Wystawa obecna (luty—marzec 1912) ilościowo i jakościowo nie ustępuje poprzednim. Z rzeczy polskich, czy raczej z Polską związanych i na naszym gruncie powstałych, najcenniejszym jest wielkich rozmiarów portret Tomickiego, biskupa krakowskiego, pędzla Hansa Durera. Dla historyka sztuki portret ten jest niezwykle interesującym. Widać w nim bowiem ów niezmiernie ciekawy przełom średniowiecza w renesans i cechy dwóch epok, oddane szczerą bezpretensyonalną ręką prymitywa (np. malowane wczesno-renesansowe ramy i sztywne niemal piętnastowieczne draperye). Król Zygmunt trzeci, dzieło nieznanego artysty z drugiego dziesiątka XVII. wieku ma nie wielką wartość artystyczną. Jest jednak ciekawym i doskonale zachowanym portretem naszego pierwszego Wazy. Z tych samych względów zajmującymi są portrety króla Michała i jego żony, Eleonory rakuskiej. Dziełem sztuki subtelnej, o własnym stylowym „przysmaku“ jest natomiast portret ordynata Zamojskiego, dzieło Grassiego z roku 1799. Z dzieł tego malarza jest to z pewnością jedno z najwybitniejszych. Portret ordynatowej Zamojskiej, malowany w tymsamym roku, ma znacznie mniej zalet i w rzędzie kobiecych portretów Grassiego mniej poczesne zajmuje miejsce.

Dwa obrazy Franza Halsa „Patrycyusz holenderski“ i „Patrycyuszka“ stanowią clou wystawy ze względu na rozgłośne imię mistrza. Świetne w rysunku, zimne w kolorycie, mają ową bajeczną prawdę Halsa, prawdę, poza którą chował się mistrz... aby się sobą naprawdę pokazać.

Obok Halsa zwraca uwagę Caracci trzema autoportretami, oraz obraz szkoły rzekomo bolońskiej, zatytułowany w katalogu. „Portret własny nieznanego artysty“.

Pyszny jest „Galileusz“ Salvatora Rosy. Mniejsza o tytuł obrazu, umotywowany tradycya (błędną). Postać astronoma, traktowana jest z taką pewnością i swobodą pędzla, z taką znajomością efektu szczegółów, że łatwo zgodzić się można na autentyczność obrazu i przypisać go Rosie a nawet odnieść go do czasów pobytu artysty w Rzymie, to jest do epoki, w której najwięcej oddawał się portretowi i malarstwu historycznemu.

Dwa kredkowe studya Rubensa, szkic rysunkowy F. Bouchera i portret Guercina uzupełniają godnie kolekcyę, o ile chodzi o świetność nazwisk. Portret Guercina jest przytem istotnie pierwszorzędnem dziełem sztuki. Nie można tego powiedzieć o dziełach Jacopa Pelarchi, bardzo charakterystycznych dla epoki powstania (koniec XVIII. wieku), ale będących tylko zbytecznym postscriptum twórczości Angeliki Kaufmann. Wreszcie niepodobna nie wspomnieć o dwóch holenderskich obrazach, bardzo dobrych, bardzo starych i bardzo typowo... holenderskich. Są to „Martwa natura“ monogramisty „R. R.“ z XVII. wieku i paradny indyk Hondecoetera.

W całości wystawa robi bardzo korzystne wrażenie i umacnia w nas przekonanie, że nie brak w Polsce dzieł najznakomitszych mistrzów, dzieł, pozostających dzisiaj w dobrych rękach i pod dobrą opieką. Obrazy odnowione są i utrzymane bez zarzutu.

Szpon.

leży na szlaku trzech linij kolejowych, mianowicie kolei północnej Wiedeń-Kraków, kolei państwowej Oświęcim-Skawina-Kraków, oraz kolei pruskiej Oświęcim-Katowice. Pociąg karlsbadzki przybywający do Oświęcimia o godzinie 7. rano miał tutaj połączenie do Zatora i Wadowic koleją państwową, a do Katowic koleją pruską. Prócz tego tutejsi i okoliczni przemysłowcy, mający rozległe stosunki ze wschodnią częścią kraju oraz ze Śląskiem austryackim Morawami i Czechami bardzo chętnie pociągu tego, jako nadzwyczaj dogodnego używali.

Miejscowa Sekcya Związku fabrycznego zwróciła się w tej sprawie do Centralnego Biura we Lwowie z prośbą o interwencyę w Ministerstwie kolejowem. Spodziewamy się, że Zarząd kolejowy uwzględni nasze życzenia i zmieni swoje dotyczące zarządzenie.

We wtorek 5. bm. przejechały przez nasze miasto dwa bataliony 13go pułku piechoty, zwanego popularnie pułkiem „krakowskich dzieci“ Na dworcu kolejowym zjawili się starosta Wykowski, burmistrz Mayzel z gronem radców miejskich, i bardzo liczna publiczność. Pociąg złożony z kilkudziesięciu wagonów I., II. i III. klasy zatrzymał się przeszło pół godziny na stacyi. Pułkownik Grzywiński wraz z całym korpusem oficerskim wysiedli z pociągu i przez cały czas rozmawiali z reprezentantami władz miejscowych. O godzinie 7.43 wieczór odjechał pułku 13-ty w stronę Dziedzic, żegnany bardzo serdecznie przez zgromadzoną publiczność.

Przejazd 7 pułku dragonów, przy którym służy arcyksiążę Karol, zapowiedziany jest na 16. bm. Jak wiadomo pułk ten przeniesiony został z Brandeis do Stanisławowa i Kołomyji Arcyksiąże Karol, przyszły następca tronu, odbywa całą tą drogę na czele swego szwadronu. Marsz potrwa blizko 6. tygodni.

Bochnia, 9. marca.

W sprawie bocheńskiej kopalni. Gdy przed kilkoma miesiącami zginął w Bochni wskutek wybuchu gazów kopalnianych górnik Mieczko, a dwóch innych zostało kalekami na całe życie, zatrwożoną opinię publiczną zaspokoił zarząd kopalniany wyjaśnieniem, że w tym wypadku weszła w grę t. zw. „vis maior“. Wytłómaczono nam, że wobec kopalnianych gazów jest człowiek prawie że bezsilny i że wskutek tego przy zaszłym przed pięciorna miesiącami wypadku nie ponosi winy ani zarząd, ani też robotnicy.

Opinia publiczna uspokoiła się tem wyjaśnieniem. Trudno szukać winowajcy tam, gdzie rzeczywiście może nikt nie być winien. Aliści niedawno, bo przed tygodniem, zaszedł nowy wypadek: Wskutek oderwania się podminowanej dzień przedtem bryły solnej, zostało kalekami na całe życie dwóch górników, Biernat i Słończyński. I znowu zatrwożyła się opinia publiczna w mieście i okolicy.

Wypadek ostatnio zaszły jest zgoła inny od poprzedniego. Tam bądź-cobądź odegrała rolę „vis maior“, tutaj tylko nieostrożność. Bo przecież nieostrożnością i to nieostrożnością wielką nazwać muszę pozostawianie podminowanej skały solnej przez całą noc w spokoju. Skała taka, czy to w nocy, czy też w najbliższym dniu musi runąć. Pozostawianie takiej skały podminowanej jest igraniem z życiem ludzkiem. Dlatego też za ostatni wypadek ponosi odpowiedzialność zarząd salinarny w Bochni. Robotnik idzie tam, gdzie mu zarząd każe i idzie wtedy, kiedy polecenie otrzyma. Zarząd nie winien wyznaczać roboty w czasie, gdy podminowana skała ma runąć. Jeżeli zaś już wysyła kogoś do niebezpiecznej pracy, niech mu przynajmniej da wszystkie środki bezpieczeństwa a nie tak, jak było podczas ostatniego wypadku, że w całej kopalni brakło karbitu (!!) i że wskutek tego akcya ratunkowa znacznie się opóźniła. Tam, gdzie chodzi o życie ludzkie, nie powinien zarząd liczyć się z drobnym wydatkiem, bo inaczej prawdą okazałoby się powiedzenie jednego ze sztygarów bocheńskich, który w ten sposób górnika łajał:

„Jeżeli ty nie będziesz pracował, to przyjdzie kto inny. Bryła soli więcej dla nas warta, niż pięciu górników“.

Kr.

Z sportu.

Sezon wiosenny piłki nożnej rozpoczął się już w stolicach Austryi i Węgier. Światek footbalowy miał już kilka senzacyi jak n. p. przegrana »Slavii« pragskiej w spotkaniu z »Victorią« 3:2, zwycięstwo »M. T. K.« nad »Ferenczvarosi T. K.« 1:0, i wreszcie wiedeński match W. A. F.—W. A. C. z wynikiem 1:3 na korzyść drugich. Krakowskie drużyny odbywają pilnie treningi i rozgrywają matche lokalne, przygotowując się do kampanii wiosennej.

Oficyalnie rozpocznie sezon »Cracovia« matchem z zaprzyjaźnioną »Pogonią« ze Lwowa, dnia 24 b. m. Równocześnie odbędzie się uroczyste otwarcie własnego boiska footballowego, którego budowa jest już na ukończeniu.

W sezonie wiosennym przybędą do Krakowa na zaproszenie »Cracovii« następujące drużyny: Marzec: 24 i 25-»Pogoń« ze Lwowa, Kwiecień: 7 i 8. — »B. E. A. K.« z Budapesztu, 14 — »Bielitz. B. Fussballclub z Bielska, 21—»Kassai A. C. z Koszyc. Maj: 5 — nie ustalony termin, 12 — „Nemzeti“ z Budapesztu, 26 i 27—»Amatorzy« (dawni »Cricketerzy«) z Wiednia. Czerwiec: 15 i 16 — D. Sportbruder z Pragi, 29 i 30 — »Grazer Athletiker« z Grazu.

Jest możliwem, że w programie tym zajdą jeszcze nieznaczne zmiany.

* *

Na tegoroczne igrzyska olimpijskie w Sztokholmie wysyła austryacki komitet olimp. ekspedycyę sportową złożoną z kilkudziesięciu ludzi.

Celem zapewnienia należytego pomieszczenia austryackim sportsmanom, wyjechał do Sztokholmu delegat austr.-komitetu, który po trzechdniowem szukaniu z trudem zdołał wynająć dwie wille dla wiedeńskiej ekspedycyi. Zjazd na igrzyska zapowiada się olbrzymi. Większa część hoteli i pensyi jest już zamówioną, wszystkie budynki miejskie i państwowe będą zamienione na kwatery.

Wspaniale już teraz przedstawia się stadyon — dzieło szwedzkiego architekta Törben Gruth. Place sportowe w stadyonie rozciągają się na przestrzeni 20 000 m². ilość miejsc wynosi 25 000. Najlepsze miejsca zarezerwowane są dla dziennikarzy, dla których urządzone są pod trybunami, specyalne z komfortem urządzone pokoje, opatrzone w telefony.

Zawody footballowe będą się odbywały — z powodu skalistego gruntu w stadyonie — w Rasundzie, gdzie urządzono kosztem 40.000 K wspaniałe boiska footballowe.

W zawodach piłki nożnej wezmą prawdopodobbnie udział drużyny: angielskie, austryackie, duńskie, niemieckie, węgierskie, czeskie, finladzkie, norwegskie, belgijskie i szwedzkie. Szwecya ofiarowała na urządzenie igrzysk 3 miliony koron. Połowę tej sumy pochłonęła budowa stadyonu.

Komitet przygotowawczy, w skład którego wchodzą wyłącznie członkowie, władający kilku językami, zatrudnia już obecnie przeszło 20 korespondentów, którzy załatwiają z dnia na dzień wzrastającą korespondencyę.

Austryaccy uczestnicy wyjeżdżają do Sztokholmu w dwóch grupach. Pierwsza jedzie dnia 22 czerwca (football, tennis, strzelanie) druga 29 czerwca (lekka atletyka, pływanie, cyklistyka, szermierka i nowoczesny pięciobój.) Jako delegaci prowincyonalnych towarzystw sportowych jadą do Sztokholmu redaktor St. Kopernicki z Krakowa i inż. Wallis z Pragi.

*

Sześciodniowy meeting wyścigów konnych we Lwowie, odbędzie się tego roku w czasie od 12—27 maja. Meeting obejmuje 40 biegów wyposażonych w szereg nagród honorowych: pieniężnych w ogólnej sumie 65 700 K. Z kwoty tej przypada na 27 płaskich biegów 46.900 K, a reszta na biegi z przeszkodami. W 30 biegach mogą brać udział konie wszystkich krajów, reszta biegów dostępną jest częścią dla koni chowu galicyjskiego i bukowińskiego, jest częścią dla koni rosyjskich i wschodnich.

Dziewiętnaście biegów jest rezerwowanych dla jeźdźców — panów

* *

Sześciodniowe wyścigi cyklistów w Dreźnie, zakończyły się zwycięstwem niemieckiej dwójki Lorenz-Saldow. Zwycięscy przebyli 3653 390 klm.

* *

Mistrzowstwo Europy w boksie lekkiej wagi zdobył Monte-Carlo Franzuz Carpentier, kładąc swego przeciwnika Anglika Sullivana (dotychczasowego mistrza) już w drugiem spotkaniu przez knock-out.

Carpentier waży 70 klg., a liczy 18 lat.

— jw —

Wydawca: Jakób Judkiewicz Redaktor odpowiedzialny: Floryan Sobieniowski. Drukarnia M. Deutschera w Krakowie.